

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOSI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2 krotną dost. do domu st. 1 30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2 krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł, 80 ct.

miesięcznie 10 1 35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2

Dzielnym przesyłaniem redakcyi nie wzięto.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.
za 2 wiersze wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
dla wydania rannego 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17

TELEFON 611.

W najbliższej przyszłości.

W artykule „Pacyfikacya“ (Nr. 239 *Słowa P.* z 8 b. m.) wymieniliśmy dwa główne warunki przywrócenia normalnych stosunków w austriackiej Izbie poselskiej — tak, żeby prawidłowe funkcjonowanie tego ciała parlamentarnego umożliwić. Pierwszym warunkiem jest zniesienie rozporządzeń językowych a wniesienie natomiast projektu ustawy językowej — drugim zaś, wzmocnienie rękami konstytucyjnych, których zachwianie i naruszenie stało się, obok językowej sprawy powodem zawiechrzenia. Nie same językowe rozporządzenia obadły Badeniego i nie samo konserwowanie ich wyгнаło Thuna z pałacu na *Herrengasse*. Pierwszemu dogodziła *lex Falkenhayn* i wprowadzenie policyi do parlamentu — drugiego zabiło głównie nadużycie §. 14-go i widoczna skłonność do reakcyi.

Nie trzyma ręki na pulsie opinii publicznej — nie tej, którą się fabrykuje sztucznie według wskazówek z rządowych biur prasowych, ale realnej, żywej opinii — kto mniema, że nadeszła pora, kiedy można bezkarnie zdeptać dawne ideały politycznej wolności, bezkarnie odbierać ludom zdobyte już prawa i swobody i zagradzać drogę ku zdobyciu nowych a szerszych. Zapędy ku temu są prawie wszędzie, reakcyja skutkiem rozbicia dawnych stronnictw liberalnych podnosi śmiało głowę, ale też gdziekolwiek próbuje przystąpić do czynu, dostaje naczekę, na długo pamiętną. Podnosi się tak silna fala powszechnego oburzenia, iż pod jej naciskiem pękają wały ochronne skrajnego, reakcyjnego konserwatyzmu. Całe nowo zastępy obywateli z szerokich warstw ludowych coraz silniejszej nabierają świadomości praw i swobód obywatelskich, ich konstytucyjnych rękami — gotowe stanąć ostro w ich obronie, gdyby wprost były zagrożone. I jeżeliby jakikolwiek rząd liczył na rzekome zobojętnienie ludności, wobec reakcyjnych zapędów, ludziłby się i w błąd by wprowadzał — koronę. A gdyby to uczyniło stronnictwo, samo sobie podpisałoby wyrok śmierci. Daremnie liczyłoby ono na swęją cyfrową większość w Izbie, daremnie starałaby się zapomocą tej swojej liczebnej przewagi utrzymać rządy w swem ręku. Słusznie pisała niedawno czeska *Politik*, że „większość nie powinna sobie wyobrażać, iż wystarczy być większością, ażeby mógł rządzić“.

Stronnictwo, któreby o tem zapomniało, zwłaszcza w Austrii, i rządy utraci i rychło większością być przestanie. Większość, jakkolwiek ona będzie i rząd, jakimkolwiek on będzie, nie w fakcie liczebnej swej przewagi, ani w posiadaniu władzy warunki trwałości swej znajdzie — ale (żeby znowu posłużyć się słowami powołanego wyżej organu umiarkowanych Czechów) w tem, żeby „liczyć się z faktycznymi stosunkami“. Te zaś są tego rodzaju, że nie wystarczy obecnie samo załagodzenie sporu językowego — lecz trzeba bardzo stanowczo kierunek wolnościowy uczynić jedną z zasadniczych podstaw programu rządowego, trzeba ludności dać pod tym względem wszelkie rękojmie. Jeżeli komisya parlamentarna prawicy, która w komunikacie swym świeże objawiła postanowienie trwania i nadal

w dotychczasowym związku, nie potrafi zapanować nad niewątpliwymi w łonie prawicy reakcyjnymi zachciankami — wzniesie się rychło przeciw niej burza powszechnego oburzenia, który ją zmiecie z widowni.

Większość ta nazywała się autonomiczną. Jakoż od czasu, gdy się ona z początkiem sesyi nowej Rady państwa, od marca 1897, ukonstytuowała, nagadało się o autonomii więcej i szumniej, niż kiedykolwiek poprzednio. Ale równocześnie zrobiło się dla autonomii o tyle mniej, niż w poprzednich okresach, że już obecnie, gdy o autonomii mowa, spotkać się można z tą niechęcią, jaką zawsze wywołuje puste hasło, gdy się nie dla jego urzeczywistnienia nie czyni. Zład też — kto „się liczy z faktycznymi stosunkami“, nie będzie dziś z halasem rozwijał i wysoko w górę wznosił sztandaru autonomicznego — ale będzie dążyć do jego stopniowego urzeczywistnienia.

I tu nadarza się właściwa teraz wyborna sposobność przekonania, że owe autonomiczne zapewnienia różnych adresów i projektów do adresów były czemś więcej niż pustym frazesem. Sposobnością taką będzie sprawa reformy finansów w krajach autonomicznych. Kto autonomii zapewni finansowe środki działania, zrobi dla niej więcej, niż dotąd zrobiły pseudo-autonomiczne rządy i pseudo-autonomiczne większości. Żywołność swoją autonomia krajowa objawi wyteżoną, skuteczną działalnością na polu oświaty i ekonomicznego rozwoju — a do tego potrzeba jak do wojny: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Wzmocniona finansowo, oparta o zaufanie ludności, które wyrobić się musi, jeżeli działalność autonomii będzie skuteczna i naprawdę życiowa — znajdzie autonomia w sobie dosyć siły ekspansyjnej, ażeby swój zakres działania także i ustawowo, konstytucyjnie rozszerzyć. I nie będzie to tak trudno, jak się teraz wydawać może. Już dziś z takich kół, z których się najmniej tego spodziewano, podnoszą się głosy za rozszerzeniem zakresu działania Sejmów, głosy niemieckie. Przeladowanie Rady państwa wielką ilością spraw, którym poddać nie może, a które zbyt są zależne od lokalnych czynników i stosunków, ażeby je można traktować szablonowo, dla całej Austrii jednakowo — skłoni nawet dzisiejszych przeciwników do poparcia myśli, by zdjąć z Rady państwa część tego ciężaru a przenieść ją na Sejmy. Ale koniecznym tego warunkiem jest wzmocnienie finansowe autonomii. Sprawa ta będzie też miarą szczerości tych, co w ubiegłych latach gorąco ale tylko ciągle platonicznie domagali się w adresach rozszerzenia autonomii. Dajcie temu rozszerzeniu możność finansową — a wtedy nikt o waszej szczeroci powątpiewać nie będzie. A nie będzie to tak trudne — bo droga, o ile wiemy, jest już ugotowana, a inne kraje koronne potrzebują tego jeszcze więcej niż Galicya, bo mają swoje finanse tak dalece nieuporządkowane, że już od szeregu lat muszą co roku zaciągać nie doborowe pożyczki. Te kraje koronne, a do nich należą Czechy, muszą sprawę tę najgoręcej popierać.

Listy paryskie.

Paryż, 7 października.

(*Polityka zagraniczna obecnego ministerstwa. — Uгода handlowa francusko-amerykańska. — Poprawność stosunku Francyi do Niemiec.*)

Po skończeniu procesu Dreyfusa, uwaga nasza mimowoli musi skierować się na inne wypadki. Zdałoby się, że brak ich wobec chwilowej bodaj ciszy około procesu o spisek. Lecz tak nie jest. Nowe ministerstwo, które niewątpliwie zasłużyło się około ostatecznego umorzenia sprawy, nekającej od kilku lat społeczeństwo francuskie, nie ograniczyło się do tej jedynie czynności. W ciągu swego urzędowania troszczyło się i o inne kwestye i dzięki jemu niektóre z nich wzięły pomyślny obrót.

Dotyczy to zwłaszcza polityki zagranicznej. Pierwszą ważną rzeczą, której dokonało, jest uregulowanie stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki.

W czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej stosunki między Francją a Stanami Zjednoczonymi stały się dość naprężone. Obelżywe artykuły niektórych pism francuskich, zamówione w znacznej części przez ambasadę hiszpańską, wywarły niepożądany skutek. Amerykanie przestali kupować towary francuskie, a potem utrudniali im wogóle dostęp do swego kraju. Przyniosło to znaczne korzyści Niemcom, którzy natychmiast zajęli stanowiska opróżnione po Francuzach.

Po wojnie Francya wszczęła rokowania i terazniejszy minister handlu zdołał zawrzeć umowę handlową ze Stanami Zjednoczonymi. W zamian za zniesienie opłat od niektórych produktów amerykańskich, Francya otrzymała tę samą ulgę dla swoich wytworów. Umowa ta będzie miała duże znaczenie dla handlu francuskiego. Nie dość na tem. Ministerstwo popierało także zabiegi nowej kompanii panamskiej, pragnącej dobić targu z Amerykanami co do podjęcia na nowo robót około osławionego przesmyku. Zabiegi nie poszły na marne; w tych dniach zaczynają się w Paryżu obrady komisarzy amerykańskich z przedstawicielami wspomnianej kompanii.

Drugą zasługą nowego ministerstwa jest współdziałanie w kierunku złagodzenia stosunków niemiecko-francuskich. Po spotkaniu się w Bergen statku cesarza Wilhelma i okrętu francuskiego „Iphigenie“, pragnienia lepszego pożycia nabierają zarówno ze strony niemieckiej, jak i ze strony francuskiej coraz więcej wyrazistości. Przypomnę naprzykład z Niemiec omawianą żywo we Francyi manifestacyę frankofilską w Kissingen. Na wiadomość, że francuski statek „Ibis“ zabawił jakiś czas w porcie Goestentunde, orkiestra kąpielowa w Kissingen zagrała wieczorem uverture z opery Littloffa „Robespierre“, gdzie włożoną jest marsylianka. Podczas narodowego hymnu francuskiego, wszyscy obecni powstałi, odkryli głowy i tak przeczekali aż do końca.

Sfery rządzące nie przeoczyły podobnych zajść. To też wkrótce potem minister Delcassé dokonał bardzo roztropnego kroku. W przejeździe z Paryża do Petersburga, zatrzymał się w Berlinie i nadał ozna-

1) Z wycieczki do Królestwa.

Trzech Moskali w płaskich czapkach, z bagnietami najeżonymi, ustawionych na jakiejś szosie obok toru kolejowego, zawiadomiło mnie swoją obecnością, że przekroczyłem — pierwszy raz w życiu — słaby graniczne państwa, sięgającego „od Niemna do Chywy“, albo, jakby się teraz musiał Mickiewicz poprawniej wyrazić, do portu Artura. W Radziwiłowie trzeba było przebyć operacyę legitymowania się paszportem i rewidowania bagaży, znanej tak dobrze osobom, które często przejeżdżać muszą granicę Królestwa. Komedia trwa razem z czekaniem na pociąg godzinę. Jest dość czasu, ażeby przypatrzeć się pierwszym fizyognomiom naszych sąsiadów i puścić wodze smętnym rozmyślaniom, że po kilku tysiącach lat wyjścia ze stanu barbarzyństwa, człowiek nie może bez posiadania kwitów, zaopatrzonych pieczęciami, udać się swobodnie do sąsiedniej miejscowości, aby go nie zatrzymał w drodze żandarm z bagnietem i nie zawrócił napowrót. Same dumania jednak nie na wiele się przydadzą, a żandarmi są złym materiałem agitacyjnym, więc lepiej przyjrzeć się nowym, nieznanym twarzom. Uderza obfitość brodatych postaci. Car Piotr nie wykorzystał gruntownie narodowego zwyczaju. Fizyognomie zyskują przez to na ponurości, która i bez tego cechuje wybitnie sta-

rekrutuje się przeważnie z miejscowej ludności, ale nie wszyscy mówią po polsku.

Zmrok zapada. Złatwiono nam paszporty, kilka kobiet wyraziło zdziwienie, że żandarm przy ich zwrocie zapytuje: „Kak wasza familja? — i wśród fioletowych mgieł sierpniowego wieczoru ruszamy pociągiem rosyjskim w drogę. Moja marszruta prowadzi do Lublina. Ażeby odbyć tę podróż, potrzeba zatoczyć ogromne półkole przez Wołyń i przeboleć w ciągu nocy dwukrotne przesiadanie się, które się tu dźwięcznie nazywa „peresadka“. Pobyt w wagonie daje od razu przedsmak zrusyfikowania tego kraju, tak niegdyś szczerze polskiego. „Ateny wołyńskie“ przestały już dawno promieniować na kilkadziesiąt mil w okolo oświaty polską, której resztki kryją się nieśmiało w szlacheckich dworach, ustępując przed zuchwałą i pewną siebie postawą ruskich. Od Radziwiłowa nie usłyszałem już aż do granic wołyńskiej gubernii ani jednego polskiego wyrazu. Wszyscy pasażerowie w mundurach. Na człowieka, który przybywa z kraju, gdzie umundowanie społeczeństwa nie porobiło na szczęście tak gruntownych postępów, ta obfitość ich wywiera dziwnie smutne, koszarowe wrażenie. Doświadcza się prawie zadowolenia na myśl, że we Lwowie hr. Piniński chodzi po ulicy w zwyczajnym tużurku i nikt na niego nie zwraca uwagi. Zaczynam kochać hr. Pinińskiego za to, że wolno mi traktować go jak zwykłego śmiertelnika, gdy w tem zwraca się do mnie jakiś oficer, jak się domyślam po szabli, zawieszonyj rosyjskim obyczajem przez ramię, z uprzej-

mem zapytaniem, gdzie sobie życzę spać: na dole, czy na górze?

Na razie nie życzę sobie spać nigdzie — niemniej jednak pytanie zainteresowuje mnie, bo go nie a nie nie rozumiem.

Chwila cierpliwości i tajemnicza propozycya wyjaśnia się. Rosyjskie wagony kolejowe — o wiele obszerniejsze od naszych, ale też urządzone daleko ordynarniej — mają tę własność, że w nocy podnosi się i przytwierdza żelanami sztabami dodatkowe ławki nad zwyklemi i w ten sposób obok parteru powstaje pierwsze piętro, na którym można się doskonale przespacić. Z początku taki jegomość, wdrapujący się na górną pryczę z zamiarem spędzenia nocy nad naszą głową, robi dęprymujące wrażenie i nie można się oprzeć uczuciu, że cały ten kram runie lada chwila, ale sztaby są silne i nie ma powodu do obaw. Wagon z nastaniem nocy przybiera oryginalną postać: przemienia się w sypialnię. Kto zdąży na czas opanować ławkę i rozciągnąć się na niej w całej długości, ten jest panem sytuacji; zapóźnieni nie mają najmniejszego prawa upomnieć się o cząstkę dla siebie, a „szczęśliwie posiadający“ nie okazują bynajmniej altruistycznych instyktów. Dzieje się ściśle wedle ponurej maksymy Hamleta: „ktoś nie spi, aby spać mógł ktoś“. To są zwyczajne dzieje... na szczęście jednak tylko w Rosyi. Noc spędzona w wagonie rosyjskim nie przysparza w żadnym razie przyjemnych wspomnień, nawet wtedy, kiedy się pomyślnym zbiegiem okoliczności powiodło zawojować całą ławkę. Winna temu cza-

ki legii honorowej lekarzowi marynarki Brenerowi. Przed ośmiu laty Brener udzielił z narażeniem własnego życia pomocy lekarskiej majtkowi francuskiemu, znajdującemu się na pokładzie skolatanego burza statku. Prawda, że wdzięczność za szlachetny czyn jest troszkę spóźniona, ale jak mówi przysłowie: lepiej późno niż nigdy. Odznaczenie to wywarło wrażenie w Niemczech.

Taktownym był także postępek ministra Gallifeta. Gdy niedawno odsłanianie w Saint-Privat pomnik żołnierzom niemieckim, poległym tu w roku 1870, wydał on do naczelników wojska na pograńczu alzackim okólnik, w którym zalecał, aby zachowano bardzo wiele taktu w obchodzeniu obrzędu pamiątkowego, który ma odbyć się jak zwykle w pobliżu Mars la Tour i zapobieżono wszelkim manifestacyom, mogącym wywołać echo po przeciwnej stronie granicy.

I na prawym brzegu Renu występuje w części, dzięki właśnie owej polityce, coraz widoczniejszy zwrot ku przyjaznym stosunkom. Bardzo znamienne było zachowanie się cesarza Wilhelma w czasie procesu w Rennes. Opowieści o Schwarzkoppenie, gwałtowne artykuły niektórych pism francuskich przeciw Niemcom, przyjął on spokojnie. Dziennik paryski *Le petit bleu* wyjaśnia to postępowanie w sposób bardzo ciekawy; wyjaśnienie owo dowodzi nadto, że Wilhelm II. ma obecnie u Francuzów bardzo dobrą opinię.

W początkach sprawy Dreyfusa — opowiada wspomniane pismo — nie można było wspomnieć o ambasadzie niemieckiej. Lada wzniątka gniewała Niemców i zaraz ambasador Münster przybiegał na Quai d'Orsay, albo też do prezydenta, żądając odwołania, a w przeciwnym razie, grożąc natychmiastowym wyjazdem. Dziś jest zupełnie inaczej. Opowiada się o szpiegowstwie ambasady, o przeciw-szpiegowstwie francuskiego sztabu i nie tylko, że nikt w Berlinie nie oburza się, ale nawet cesarz Wilhelm wypowiadając mowę przy odsłonięciu pomnika dla poległych pod Saint-Privat, składa hołd waleczności francuskiej i wyciąga życzliwie dłoń ku dawnym przeciwnikom.

Otóż zwrot ten można wyjaśnić za pomocą danych mniej kabalistycznych, niż wywody Bertillona. Oficerowie niemieccy w paryskiej ambasadzie uprawiali szpiegowstwo na własną rękę. Gdy pisma francuskie ujawniły ich postępek, cesarz nie chciał dać wiary i stąd pochodziła gorliwość protestów, lecz później dowody stały się oczywistymi. Rycerską naturę władcy Niemiec poruszyły one tak mocno, że postanowił nie osłaniać wcale sprawek, które sprzeciwiały się zarówno jego woli, jak jego zasadom moralnym. Być może, że tak jest...

Z przytoczonej grupki faktów, nie wszystkie można policzyć na karb zasług ministerstwa Waldeck-Rousseau'a. Niektóre są wyrazami opinii publicznej, można jednak po przyjrzeniu się jednemu i drugiemu orzec śmiało, że ministerstwo idzie ręką w rękę z ogółem, i że ta jego działalność zasługuje na uznanie.

Wiele kłopotów miał także obecny gabinet ze sprawami kolonij. I tu ujawniło się w ostatnich czasach dobre pożyście Niemców i Francuzów. W Da-

atmosfera, która tu panuje, a która człowiekowi, wpadającemu w jej odmet po raz pierwszy, wydaje się szczytem ordynarności. Mężczyźni zdejmują bez żenady obuwie, kołnierzyki, krawaty i rozciągają się w obecności kobiet, które są jednak do tego na szczęście przyzwyczajone i z nieporównaną swobodą rozluźniają sobie staniki i pokazują pończoszki, ażeby za chwilę zająć taką samą pozycję — na równoległej ławce. Nieżenowanie się jest obopólne. W wagonie panuje mrok, a czasem zupełna ciemność, gdy wiatr zgasi łojową świeczkę, która tu zastępuje gaz, wprowadzony już od dawna na naszych kolejach. Przechodnie wagony wyglądają, jak baraki borysławskie, w których dla oszczędności ludzie spią sobie nad głowami. Powietrze coraz duszniejsze, pozycje podczas snu robią się coraz bardziej malownicze, tu i ówdzie kołnierzyki, strącone ręką, spadły na ziemię, tu i ówdzie „dama ruską“ wychyla kształtną nóżkę w sposób, mogący niepokoić pasażerów czuwających, chrapanie przechodzi stopniowo całą skalę od *piano* do *forte* — i tak aż do „peresadki“.

Na krętej drodze, zdążającej do Lublina przez Wołyń, jest ich dwie: w Zdobunowie i w Kowlu. Zabudowania kolejowe ogromne. Sale restauracyjne mają typ odmienny od naszych. Są o wiele czystsze, a przytem w urządzeniu uderza kokieterya i komfort, które im nadają wygląd salonów bankietowych. Na stołach olbrzymie lampy i bukiety. Głównym jednak przedmiotem, od którego tutejsza restauracja kolejowa bierze swoje piętno, zdaje się być gigantycznych rozmiarów samowar, przypominający wielkością budki z sodową wodą. Towarzystwo przeważnie w mundurach i prawie wyłącznie używające rosyjskiego języka. Przy osobnym okrągłym stole zabawia się grono oficerów z śmiechem i gwarem. Czuć, że tym ludziom nieźle powodzi się z daleka od brzegów matuszki Wołgi. Mają humor, pieniądze, odczuwają dokola siebie respekt — czegoż trzeba więcej ru-

homeju oddział francuski zmuszony był wystąpić zbrojnie przeciw jednemu z plemion. Oddziałowi temu przyszedł z pomocą oddział niemiecki z pobliskich kolonij i w bitwie, jaką wnet stoczono. Niemcy i Francuzi walczyli obok siebie, słuchając rozkazów francuskiego oficera.

O innych sprawach kolonialnych pomówię w jednym z następnych listów. B.

Transvaal.

Zabiegów o pokojowe załatwienie zatargu dotąd nie zaniechano, jakkolwiek trzeba być wielkim optymistą, by mniemać, że doprowadzą one do skutku.

Między innymi próbowano użyć w tym celu pośrednictwa prezydenta republiki Oranje, Stejna. O przebiegu rokowań dowiedzieć się można z ogłoszonej właśnie w Bloemfontein korespondencji pomiędzy Stejnem a Milnerem. W liście z końcem z. m. wystosowanym wyrażał Milner nadzieję, iż Transvaal przyjmie zmodyfikowane żądania Anglii. Na to odpowiedział Stejn, że jego zdaniem należałoby dla uspokojenia Transvaalu przedewszystkiem powstrzymać zbrojenie angielskie. Milner odparł owo twierdzenie uwagą, że Anglię zmusza do zbrojenia się koncentracja Boerów u granic Natalu. Stejn jeszcze w liście z dnia 3 b. m. oświadczył, że wojenne przygotowania stają w poprzek zabiegom zarówno jego jak wszystkich miłośników pokoju, że jednak niemniej chętnie podejmie się nadal działania i w duchu pokojowym.

Wiele światła na samą istotę zatargu rzuca nowa księga zielona, ogłoszona w Pretoryi d. 6 bm. Zawiera ona odpowiedź na depesze Chamberlaina wysłane 10 i 25 bm. Rząd oświadcza w nich, że nie istnieje żaden powód do mieszania się Anglii w wewnętrzne sprawy Transvaalu. Rząd musi zaprotestować przeciw temu, by Anglia przyjmowała do wiadomości takie akty, jak depesza Uitlanderów, wystosowana pod osobistym adresem królowej Wiktorji. Szczegóły tej depeszy rząd musi odeprzeć jako fałszywe i oszukawcze, ale gotów jest przyjąć przyjacielskie rady lub uwagi ze strony Anglii. Niepodobna jednak, by rząd nie zastrzegł się przeciw wpływowi ligi południowo-afrykańskiej na politykę Anglii, liga bowiem postawiła sobie za cel rewolucję i zniszczenie niepodległości Transvaalu.

Zasługuje w dalszym ciągu na zanotowanie romantyczna pogłoska, obiegająca koła polityczne w Berlinie, ale i tam mało znajdująca wiary, jakoby konferencja pomiędzy Murawiewem i Delcassem doprowadziły do stworzenia francusko-rosyjsko-hiszpańskiej koalicji przeciw Anglii (!?). Bądź co bądź, zasługuje na uwagę fakt, że ambasador rosyjski w Berlinie hr. Osten-Sacken wezwany został do Paryża dla wzięcia udziału w tych konferencyach, prawdopodobnie w tym celu, by zdać sprawę z usposobienia niemieckich sfer rządzących.

Zarządzone przez angielską Radę koronną dnia 7 b. m. zwołanie rezerw, obejmuje 8 pułków kawalerijskich, po jednym pułku gwardji, artylerji polnej i pionierów, 3 pułki piechoty gwardyjskiej, wre-

skiemu oficerowi? *Stakan czaju* krąży razem z kieliszkami wina, podany zwinną i uslužną ręką kelnerską, rytmiczny język rosyjski strzela w górę z taką swobodą, jakby był u siebie w domu, a nie o miedzę od biednej ziemi podlaskiej, białe czapki na podważanych nogami krzesłach zataczają w powietrzu łuki w takt piosnki, która pomalą zaczyna nabrzmiewać... W restauracji ruch ożywiony mimo bardzo spóźnionej godziny. Co chwila otwierają się drzwi, któremi wchodzi moje sąsiadki z wagonu, zaspane jeszcze „damy ruskie“, teraz już w garderobie przyprowadzonej zupełnie do porządku, ale jakoś dziwnie pozbawione wdzięku. Przy mnie po lewej ręce sprząta wieczerzę jakiś szlachcic wołyński zupełnie bez tej junakieryi, jaka cechuje naszych podolaków u „Żorża“ lub w „Europejskim“ — po prawej tłusty Niemiec kolonista z synkiem w rosyjskim gimnazjalnym mundurze. Trafiam na charakterystyczną rozmowę. Ojciec i syn sprzeczały się, czy na dworcach kolejowych wolno sprzedawać niemieckie książki: stary utrzymywał, że są zakazane, młodemu nie mogło się to w głowie pomieścić i uporczywie obstawał przy tem, że to niemożliwe. Aby spór rozstrzygnąć, udali się obaj do kramarza, sprzedającego literaturę wagonową i tu — niestety — pokazało się, że pesymizm starego miał zupełną podstawę. Nie tryumfował jednak i obaj powrócili do niedopitych kufli piwa, urwali smętnie rozmowę. A ja, przypatrując się tym Niemcom, przyduszonym stopą moskiewską i szlachcicowi, który po drugiej stronie mleczkiem zjadał kolację, nie mogłem się opędzić niechrześcijańskiemu trochę, ale bardzo zrozumiałemu zadowoleniu, że istnieje przecież na kuli ziemskiej taki zakątek, gdzie w łob bierze buta krzyżacka i Niemiec z Polakiem muszą w tej samej chłodzić obroży.

(C. d. n.)

szcie 26 pułków piechoty liniowej. Kontrasygnowana przez lorda Wolseleya proklamacja, orzeka, iż urlopów, aż do dalszego zarządzenia, dawać się nie będzie. Dalej donoszą, że Anglia nosi się z zamiarem utworzenia latającej floty, co świadczyłoby, iż musiała na każdy wypadek ubezpieczyć się przeciw dywersji ze strony innych mocarstw.

Mimo tych wojennych przygotowań, mniemają w pewnych kołach angielskich, iż da się jeszcze widmo wojny zażegnać. Za podstawę nowych rokowań z Transvaalem służyć miałyby gwarancja Anglii, iż do spraw wewnętrznych rzeczypospolitej boerskiej mieszać się nie będzie.

Wśród Boerów objawia się podobno zniecierpliwienie. Jeżeli stwierdzi się wiadomość o powrocie Jouberta do Pretoryi, znaczyłoby to tyle, iż Boerzy nie dowierzają mu, ponieważ agitował przeciw wojnie. Młodzi Boerzy, z powodu zwleknięcia z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, grożą podobno, iż rozejdą się do domów.

Kronika miejscowa.

Lwów, 10 października.

Jutro:

- 11 października. Środa, Placydy panny.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godz. 5 minut 12.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka „Tamten“.

Panorama raclawicka. Z inicjatywy Ed. Kołakowskiego b. wydawcy *Kuryera Nowojorskiego* zawiązuje się we Lwowie towarzystwo, które zajmie się przewiezieniem panoramy „Bitwa pod Raclawicami“ do Stanów Zjednoczonych. Do towarzystwa tego przystąpił z kapitałem kilku tysięcy zł. p. Władysław Jaworski. Inicytorowie są pewni powodzenia materialnego wobec faktu, że niektóre miasta w Ameryce liczą 60—80 tysięcy Polaków, a w Chicago żyje ich 150.000. Przytem mają zamiar pokazać Amerykanom świetną kartę z dziejów naszej walki o niepodległość i wielbięno bohatera z pod Raclawic, który i w Ameryce jest czczony.

Lista przysięgłych w V. kadencji sądu przysięgłych we Lwowie opiewa jak następuje: Gablenz Rud., Nyczaj Apolinary, Matyskiewicz Wawrzyniec, Czermiński Feliks, Liss Karol, Tretter Henryk, dr. Wayda Władysław, Kędziński Zygmunt, Janiszewski Michał, Kłapkowski Władysław, Gottlieb Edward, Barszczewski Tomasz, Bader Józef, Lewakowski Aleksander, Gotlieb Tadeusz, Epler Jan, Demeter Jan Józef, Szczepański Piotr, Baltarowicz Jan, Weissman-Zawidowski Edward, dr. Głabiński Stan., Romer Adam, Burzyński Ksawery, Orłowski Józef, Iwanicka Józef, Pawliszek Michał, Aleksander Wolf, Czauaderna Karol, Umański Tadeusz, Halski Walenty, dr. Kuryś Jan, Gaszyński Zdzisław, Staufer Jan, Horowitz Jakób, Punicki Maryan, Hoppen Herman. Przysięgli zastępcy: Miłski Aleksander, Mukan Jan, Kossowski Jan Aleksander, Majer Henryk, Adamowicz Konstanty, Starzecki Franciszek, dr. Lihen Edward, Schilling Jan Wal., dr. Niemilowicz Władysław.

Wiec rękodzielnicy a „Związek stowarzyszeń przemysłowych“. Na walnym zgromadzeniu „Związku stow. przemysłowych“ (Izby rękodzielniczej) wysłuchano wczoraj obszernego sprawozdania delegatów z VI. ogólno-austriackiego wiecu, odbytego w Wiedniu, które to sprawozdanie przedłożył, jako referent, p. Ciuchciński, wykazując, jakie zmiany i poprawki wjednali galicyjscy delegaci przy uchwalaniu rezolucji wiecowych. Zmiany te i poprawki, referowane w Wiedniu przez delegatów, pp. Walichiewicza, Ciuchcińskiego, Flaczyńskiego, Getritza i Segetę, zostały z jedynym tylko wyjątkiem przyjęte i wcielone w szereg ogólnych postulatów rękodzielnictwa, dotyczących ochrony przemysłu rękodzielniczego przed kapitalistyczną spekulacją z jednej — a partactwem z drugiej strony.

W dyskusji, którą nad referatem p. Ciuchcińskiego otworzył przewodniczący, p. Getritz, wzięło udział bardzo wielu członków, a między innymi pp. M. Walichiewicz, T. Eisenbart, W. Flaczyński, Silberstein, Segeta, Schuster i inni. Ostatecznie uchwalono na wniosek p. Walichiewicza zwołać o ile możności w najbliższym czasie „wiec rękodzielnicy“ do Lwowa, zaprosić nań posłów z miast i przedstawić im żądania rękodzielnictwa.

Inne punkty porządku dziennego odroczone na czas późniejszy, a do komisji podatkowej zaproponowano do III. klasy, jako członków pp.: Jakóba Schapirę i Edwarda Friedricha, a jako zastępców pp. Natana Majera i Ferdynanda Bardasza, zaś do kl. IV., jako członków pp. Sznerla Porjesa, Emila Czerniawskiego i Michala Vettera, a jako zastępców Izaka Tischa, Józefa Lisiewicza i Wilh. Flaczyńskiego.

Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na trzy posady asystentów, a mianowicie: asystenta do budownictwa (konstrukcja), asystenta do budownictwa (projektowanie), asystenta do rysunków geograficznych, rzutowych i odręcznych. Z każdą z tych posad łączy się renumeracja 600 zł. rocznie. Termin konkursu upływa z dniem 30 października.

Rekawiczki damskie i mezzkie znane z dobroci

poleca magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Kronika krajowa.

Na torze kolejowym w Wybranówce zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Pociągiem czerniowieckim jechał żyd z Przemysłu Izrael Beer. Wysiadł na chwilę w Wybranówce i skutkiem własnej nieostrożności, potrącony przez lokomotywę nadjeżdżającego pociągu — upadł na tor, a koła pociągu zdruzgotowały mu nogę. Wypadek ten stał się przyczyną ogromnego zamieszania wśród podróżnych. Broczącego we krwi własnej Beera przeniesiono do pociągu i przewieziono do Lwowa. Tutaj wezwano pogotowie stacyi ratunkowej która rannego odstawiała do szpitala, gdzie mu amputowano nogę.

Złoczów, w październiku. Są wprawdzie w Złoczowie dorozki, ale nie ma najmniejszego porządku. Przedewszystkiem nie są one oznaczone numerami, następuje zaś — brak przepisów policyjnych, któreby ochroniły podróżnego od zgrai obdartych uliczników, szarpających go na wszystkie strony, a po ulokowaniu podróżnego, nie każącego mu wyczekiwać na złowienie innych pasażerów, choć zapłacił całą żadaną należność. Zamówiona dorozka nigdy na czas oznaczony nie zajdzie po ciebie, gdyż mimo pobranej zapłaty zbiera na drodze innych pasażerów, a ty wskutek tego spażniasz się do pociągu i musisz czekać na następny w obskurnej restauracji kolejowej. Czy nie ma władz, któreby zmieniły te stosunki?

Tarnopol, 8 października. W sobotę odbyło się tu ludowe zgromadzenie za zaproszeniami, na które umyślnie przybył poseł Kozakiewicz ze Lwowa. Oczekiwało go zwykłe sto ludzi na dworcu. P. Kozakiewicz mówił na temat rządów z §. 14, protestował przeciw podwyższeniu podatku od cukru, a ponieważ w zgromadzeniu uczestniczyło wiele drobnych rękodzielników, przeto apelował do nich, by przy obecnym wyborze posła w miejsce ś. p. Rittnera nie dali się skusić przez agitację panów i głosowali za ludowym kandydatem. Uchwalono przy gorących brawach.

Schodnica, 9 października. Grono pań, należących do wydziału Tow. dobroczynności w Schodnicy, urządziło na dochód tego Towarzystwa przedstawienie amatorskie. Ogólny dochód z przedstawienia wynosił 103 zł. 43 ct., wydatki 26 zł. 20 ct., a zatem czysty dochód pozostał 77 zł. 23 ct. Inicytorzy składają wszystkim, którzy się przyczynili do przysporzenia Towarzystwu tak pięknego dochodu serdeczne podziękowanie. N. Dwernicka, prezesowa, Frankowska, sekretarka, Podoska, skarbniczka.

Mikołajów (nad Dniestrem), 9 października. Odbył się u nas koncert ze współudziałem Tow. śpiewackiego „Bojan“ ze Stryja na rzecz ubogiej dziatwy. Szczególniejszą uwagę zwrócił dźwięczny, metaliczny, bohaterki tenor p. H. Klimkowskiego. Szkoda zaiste, że p. Klimkowski nie kształcił się, byłaby to, bez przesady, niezwykła siła operowa. Publiczności było mało na koncercie; widać to chyba trzeba na karb sloty albo ospałości. Może niebawem zawiązać się mające kasyno, zdola bodaj trochę obudzić życia w naszym drzemającym miasteczku.

Z ziem polskich.

Szkoły warszawskie. W ubiegłym roku szkolnym 1898/9 czynne były w Warszawie następujące zakłady naukowe: uniwersytet, instytut politechniczny, instytut aleksandryjsko-maryjski, instytut weterynaryjny, instytut głuchoniemych i ociemniałych, 7 gimnazyów męzkich, 4 gimnazya żeńskie, 2 progimnazya męskie, Progimnazjum żeńskie szkoła realna, 2 szkoły miejskie (jedna z rzemieślnami) seminaryum nauczycielskie, 2 szkoły handlowe, szkoła rysunkowa, 88 szkół początkowych, szkoła rzemieślnicza imienia Konarskiego, 2 szkoły prywatne (3-klasowa i 6-klasowa) z rzemieślnami, 2 szkoły mechaniczno-techniczne (niższa i średnia), 34 szkoły niedzielno-rzemieślnicze, 2 szkoły dentystyczne, szkoła ogrodnicza, 87 prywatnych szkół początkowych (włącznie ze szkołami przy zakładach dobroczynnych), 20 szkół żydowskich, 22 szkół żydów. początkowych i 396 szkół żydowskich wyznaniowych (ehederów). Razem w roku szkolnym 1898/9 liczyła Warszawa 682 zakładów wyższych, średnich, niższych i zawodowych, do których z początkiem r. b. uczęszczało 42,515 młodzieży obojgi płci (w tej liczbie 31,421 studentów i uczniów i 11,094 uczennice).

Na Śląsku. Nauczyciel w Górnym Żukowie na Śląsku austriackim, p. Siwka, wydał świeżo „Spis książek, zakazanych przez Radę szkolną śląską, a Wydział krajowy tamtejszy ogłosił tę pracę własnym nakładem, nadając jej tem samem sankcję urzędową. Spis dzieł „zakazanych“, tj. takich, których nie wolno wcielić do bibliotek szkolnych, przechodzi liczbę 300. Niektóre orzeczenia komisji są prawdziwymi *curiosami*. Tak np. między innymi zakazano rozpowszechniać ks. Karola Antoniewicza: „Św. Izidor Oracz“, ponieważ — jak mówią motywy orzeczenia komisji — „daje ona obraz złego pojęcia małżeńskie i przedstawia, jak ludzie się nawzajem na obelgę wystawiają i przeklinają“. „Gorączka źródłem wszelkich zbrodni“ ks. Gondka zabroniono „z powodu scen obrzydliwych“. „Pijaństwo zgubą i nędzą włościan“ Ancyca zakazano z powodu „obrazu pijaka“, skutków pijaństwa i pieśni pijaka“. „Nowelle“ Kl. Junoszy zabroniono „z powodu urągania wyznaniowych i narodowych, jakoteż innych niedorzeczności“, jak np. „machnę kieliszek wódki“

itp. „Powrót do gniazda“ J. I. Kraszewskiego zakazano z powodu „zaczepki religijnej i narodowej“. „Dzieje Polski“ Maryana z nad Dniepru zabronione z powodu „herezy“ i dlatego, że wedle autora „dumny cesarz Leopold okazał się zimnym dla Jana niewdzięcznikiem“. „Za chlebem“ Sienkiewicza „zakazane z powodu jednostronności narodowej i wyznaniowej“. „Wzywanie do pokuty“ ks. Skargi „zabronione z powodu wykroczeń politycznych“ (!). „Pieśni ludu galicyjskiego“ Wacława z Oleska „zabronione z powodu pieśni weselnych“. „Pieśni ludu ruskiego w Galicyi“ Żegoty Paulego „zakazane jako bezwartościowe“. Nie chcemy mnożyć tych *curiosów* dalszem przytaczaniem orzeczeń komisji śląskiej, z przytoczonych już bowiem wynika, że członkowie jej prawdopodobnie nie rozumieli, co czytali.

Gorączka nabywania placów budowlanych, która grasowała w ostatnich czasach w Warszawie, doczekała się już cyfrowego bilansu — bardzo smutnego. Jedno z pism donosi w tej sprawie: Wskutek spadku cen placów, zwłaszcza podmiejskich, niektórzy z uczestników długo trwającej spekulacji zostali narażeni na znaczne straty, a niektórzy nawet na zupełną ruinę. Ponieważ umowy, dotyczące nabycia placów, robione są u rejentów, ci więc najlepiej wiedzą o stanie rzeczy w tej sprawie. O ile zatem mogliśmy się z tego źródła dowiedzieć, suma zadatków, danych na place, a następnie przypadłych, wynosi — rzecz trudna do wiary — około siedmiu milionów rubli. Najsmutniejszym jest to, iż pod koniec spekulacji wciągniętych zostało do niej wielu nieświadomych rzeczy, którym usłużyli faktorzy przedstawiali handel placami, jako świetny interes.

Zapiski literackie i artystyczne.

„Iris“ nr. 10 organu Koła literacko-artystycznego we Lwowie, opuścił prasy drukarskie i zawiera prace: Dra Barwińskiego, W. Czapelkiego, St. Niewiadomskiego, A. Nowaczyńskiego, Rodocia, M. Rollego, St. Schür-Pepłowskiego, Jana Stelli-Sawickiego i Jana Zacharyasiewicza. Numer zdobią podobizny ś. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Władysława Wankiego, tudzież reprodukcya kompozycji tego ostatniego p. t.: „Marabut myśliciel“.

Z teatru. Bieżący dramatyczny sezon w teatrze lwowskim cechuje się u samego wstępu ogromnem ożywieniem, mimo, że dzielić się musi powodzeniem z lekką muzą, której nigdy i nigdzie nie brak zwolenników. Dyrekcyja tak hojnie sypnęła szereg najmelodyjniejszych operetek, że możnaby zwątpić o szansach dramatu wobec niebezpiecznego konkurenta. A jednak dzieje się coś wprost przeciwnego. Poważny repertuar nie pozwala się wcale przytłoczyć lekkiej rywalce i są wszelkie podstawy do sążnienia, że będziemy mieli jedną z najświetniejszych kampanii dramatycznych. Do jej plusów już dziś zapisujemy pozyskanie p. Zawadzkiego. To aktor w wielkim stylu. Lwów zna go z dawnych lat. potem zachwycał się jego kreacyą Hjalmarą w „Dzkiej kaczce“ podczas gościny krakowskiego teatru, a wczoraj powitał go u progu jego osiedlenia się u nas na stałe. Zawadzki grał woźnicę Heusza — i grał tak, że się widziało na wylot duszę tego tragicznego chłopca, której przeniknięcie i odtworzenie jest niesłychanie trudne dlatego właśnie, że to dusza pierwotna, niezająca sobie sama dostatecznie sprawy z procesów swoich myśli i uczuć. Ten wstępny tryumf, jaki Zawadzki wczoraj odniósł, pozwolił nam uspokoić się co do obaw, jakie się miało wobec rozpoczętego sezonu. Mamy tragika. W środę występuje Zawadzki w „Tamtym“, jako Kornilów. Rola charakterystyczna, ale z krakowskich pism już wiemy, że należy ona do najlepszych tworów artysty.

P. Filomena Łopatyńska, była artystka sceny ruskiej, wystąpi w sobotę 14 b. m. na scenie lwowskiej w „Noey weneckiej“ w partyi Aniny, którą śpiewała panna Bohusówna. Pani Łopatyńska odbyła kilkuletnie studia operowe u dyr. Baręcza, to też jej występ w operze budzi żywe zainteresowanie.

Dr. D. Walach, specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywa chemiczno-mikroskopiczne badania treści tychże organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4) przy ul. Teatralnej 23 (w ganachu hr. Skarbka).

Dr. praw Józef Wielochowski kilkakrotny substytut procesowy biura adwokackiego drów Malachowskiego i Buresza otworzył własną kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Brajerowskiej 1. 20.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążyczyna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

(Ósmy dzień rozprawy).

[Lwów, 10 października.

Początek dzisiejszej rozprawy o godzinie 8mej minut 30. Sala z początku prawie pusta, zapełnia się jednak zupełnie stopniowo.

Przewodniczący zwałnia na dzisiaj innych oskarżonych, a przystępuje do przesłuchania

p. Stanisława Szczepanowskiego.

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca panu, że pan działaniem swoim, czy prośbą, czy namową, spowodował dyr. Zimę i wogóle zarząd Kasy oszczędności, iż popełniono fałszowanie ksiąg. Czy pan w tym kierunku poczuwa się do współwiny w rozumieniu prawa karnego?

Szczepanowski: Daleki jestem od przypuszczenia, ażebym się mógł uchylić od wszelkiej odpowiedzialności za prowadzenie interesów, które ostatecznie tak niefortunny wzięły obrót. Jednakże co do tych karygodnych czynów, które mi zarzuca akt oskarżenia, to czuję się niewinnym. Przew.: To znaczy, że pan nie przyczynił się do tego fałszywego prowadzenia kont i rachunków pańskich, w zamiarze aby komuś wyrządzić szkodę? Szczep.: Nie, nie przyczyniłem się do tego. Przew.: Że chce nam pan przedstawić w jakiś sposób, dla nas przystępny, wogóle tok swoich interesów i wyjaśnić przyczyny, dla których zobowiązania pańskie wobec Kasy oszczędności doszły do takich rozmiarów.

Szczepanowski: Bardzo jestem content, że na pytanie tak ogólnego charakteru mogę odpowiedzieć także pewnem przedstawieniem niejako w całokształcie całego mojego życia przemysłowego w Galicyi, bo tylko w ten sposób można istotnie zrozumieć okoliczności, wśród których działałem. Bo teraz *post festum* możnaby łatwo zapytać: Jaktó, czy zastanowienie i głębsza rozważa nie mogła była ci wskazać odrazu, że program twój jest niebezpieczny i ryzykowny? Ale wytłómaczenie całego położenia, w jakim się znajdowałem, pokaże, że od samego początku wpadłem w tak gorączkowy wir najrozmaitszych spraw i interesów, że właśnie tych chwil namysłu spokojnego i długiego prawie nigdy nie miałem, że trzeba mi się było prawie zawsze decydować w lot i że najczęściej nie zależne od woli mojej okoliczności, jak lawina tocząca się po pochyłości z góry wskazywały mi pewien kierunek i tok interesów.

Zaczęć więc od samego początku, od r. 1880, w którym przybyłem do Galicyi po 13-letnim pobycie w Anglii, a jakkolwiek pierwsze te lata nie przedstawiały prawie żadnej styczności z galicyjską Kasą oszcz., to jednak już wtedy były zawiązki położenia, które później wpływało także na tok interesów moich z tą instytucją. Kiedy tu przyjechałem w r. 1880, to przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że miałem tylko wykształcenie teoretyczne, bo chociaż Anglia to kraj nadzwyczaj praktyczny, w którym właśnie można się nauczyć praktyki wielkich interesów, ja tam zajęty byłem wyłącznie albo jako chemik naukowy, badający kwestye naukowe, albo jako ekspert naukowy i techniczny w badaniu kwestyj statystycznych i eksperymentalnych, tyczących się produktów indyjskich. Przez lat 11 bowiem byłem zajęty w biurze sprawozdawcy dla produktów indyjskich i dyrektora Muzeum indyjskiego, w którym odbywały się najrozmaitsze poszukiwania treści ekonomicznej i technicznej, głównie w kierunku podniesienia przemysłu i rolnictwa w Indyach. Z temi wszystkimi kwestyami więc miałem do czynienia raczej jako ekspert i teoretyk ekonomii politycznej, a nie jako *Geschäftsmann* — i to tak dalece, że dopiero przybywszy do Galicyi, i zabrawszy się już do interesów, pierwszy raz w życiu podpisałem weksel, pierwszy raz w życiu robiłem kontrakt i pierwszy raz w życiu sprzedawałem wogóle towar. Ani jednej czynności podobnej nie wykonywałem przedtem w Anglii. A to założenie jest bardzo ważne, bo do pewnego stopnia tłómaczy moje intencje, z którymi zabrałem się w Galicyi do życia praktycznego.

Przyjechałem już w roku 1880, a jednak przez większą część tego roku nie przystępowałem do żadnych interesów, bo czując brak wykształcenia technicznego, przedewszystkiem chciałem się do tego odpowiednio przygotować. Zainteresował mnie przemysł naftowy. Tem bardziej, że spotkałem tam już wtedy znajomych jeszcze z czasów moich studyów na politechnice wiedeńskiej. Wiedziałem jednak, że jeśli wogóle nie miałem praktyki w interesach, to najmniej mogłem ją mieć w przemyśle naftowym, którego w Anglii wcale nie ma, nie mogłem więc poznać teraz właściwości tego przemysłu. Wiedziałem tylko, że podstawą przemysłu naftowego jest naprzód dokładne rozpoznanie miejscowości, w której się go rozpoczyna i właśnie teraz uzupełnić praktyką moje wykształcenie wyłącznie teoretyczne, pojechałem na-

DOBRE i pod gwarancją naturalne **WINA**

austriackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860, istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn ulica Krakowska 1. 14.

przód do Wiednia, aby tam w państwowym instytucie geologicznym poznać wszystkie prace geologiczne, odnoszące się do terenów naftowych w Galicyi. Poznałem prace najlepszych geologów, idąc w ślad za ich studjami, przyswoilem sobie dokładnie ich metodę i potem zaczęłem badać pokłady galicyjskie, co mi zabrało z jakie 6 miesięcy czasu. Przekonałem się wtedy, studiując bardzo uważnie i rozbierając drobniawo, zapatrywania tych naukowych geologów, że były one w niejednym punkcie nie dość ściśle, tak, że w miejscowości, w której oni z góry byli wykluczali możliwość znalezienia większych pokładów naftowych, n. p. w Schodnicy, mogłem wbrew temu znaleźć te właśnie warunki otworzenia kopalni.

Po takim więc przygotowaniu 9 miesięcznym, w którym starałem się uzupełnić praktyczne braki mojej wiedzy pod względem geologicznym, zabrałem się na bardzo małą skalę do prób naftowych technicznych t. j. zakontraktowałem bardzo mały teren i postanowiłem tam otworzyć próbny szyb w Słobodzie Rungurskiej. I na przyszłość miałem zupełnie ten sam zamiar, jak pod względem badań geologicznych, t. j. przez szereg lat prowadzić ten jeden interes na bardzo małą skalę, ażeby się w tej małej szkole wyćwiczyć i gruntownie obznajomić z technicznymi i komercyjnymi warunkami tego przemysłu i uzupełnić w tym kierunku moje wiadomości.

Tych jednak planów i zamiarów nadspodziewane wypadki nie dozwoliły mi wykonać. Szczęście stało mi w drodze, mogę powiedzieć, że w początkach szczęście mnie formalnie prześladowało, i mogę rzeczywiście tak się wyrazić, bo pamiętam, że jak w mojej nieobecności pierwszy wielki szyb okazał się w Słobodzie Rungurskiej, a to właśnie był mój próbny szyb „Wanda“, to zaraz w obecności krewnych i przyjaciół zacząłem ubolewać, nad nieszczęściem, jakie mi się wydarzyło, bo takie nadzwyczajne rezultaty pierwszej próby od razu utrudniały mi prowadzenie przedsiębiorstwa. Wywołują gorączkę naftową, sprowadzają setki przedsiębiorców, którzy zabierają mi będą robotników, ze słowem w tym wirze naftowym, który tak łatwo wytwarza się w przemyśle kopalnianym, nie będę miał czasu na powolne przygotowanie się i wykształcenie techniczne, do którego się zabierałem.

I pamiętam jeszcze, jak wielu z moich znajomych uważało, że to, co mówię, jest paradoks, przy czem ja teoretycznie bardzo słusznie i dobrze przewidywałem te wszystkie okoliczności, które muszą wynikać z tego nadmiernego szczęścia. Tu jak i później wielokrotnie moje wykształcenie teoretyczne dawało mi pewne wskazówki, do których jednak wobec braku dostatecznej praktyki nie mogłem się później zastosować. Wielokrotnie też zdarzało mi się, że kiedy pewne interesy zawierałem, już mój zmysł krytyka ekonomicznego powiadał mi i ostrzegał o konsekwencjach niebezpiecznych, a jednak w praktyce nie umiałem sobie inaczej poradzić.

Że tak może być, to rzecz całkiem oczywista, można całkiem dobrze rozumieć zasady i teorie gry na fortepianie, a nie umieć grać na nim i nie mieć potrzebnej biegłości. Tak samo jako krytyk ekonomiczny, mogłem całkiem dokładnie ocenić doniosłość błędów, które jako praktyczny człowiek, ciągle musiałem popełniać.

Takiej fali szczęścia, która mnie wyniosła na czoło przemysłu naftowego i takiej gorączki, jaka wtenczas powstała, żadne późniejsze wypadki nie wytworzyły — odbiło się to od razu na wykształceniu i praktyczności technicznej. Dobrze wiedziałem, że podstawą rozwoju przemysłu jest doskonałość procedurów technicznych i tylko ten wir wypadków, który spowodował, że od razu dostałem się w interesy na wielką skalę, gdzie zupełnie inne rzeczy musiały zaprzętać moją uwagę, był przyczyną, że nie miałem tych paru spokojnych lat, które potrzebne mi były do przygotowania — w kierunku praktyczno-technicznym. I chociaż sam na tę drogę wstąpić nie mogłem, wskazywałem ją innym i ja, który mnóstwo ludzi młodych popchnąłem do pracy ręcznej i mówiłem im ciągle: „pracujcie, jak robotnicy i lepiej, niż robotnicy, dopóki nie posiadziecie całej umiejętności technicznej — dopóty nie może być mowy o rozwinięciu przemysłu“, — sam nie mogłem na tę drogę wstąpić.

Wspomniałem już o szybie „Wanda“, który od razu wywołał olbrzymią gorączkę, pojawiły się artykuły o Kalifornii galicyjskiej. Ale to nie był jedyny szyb szczęśliwy, powtórzyło się to raz po raz, że trzy wielkie fenomenalne szyby otworzyły się w kopalniach, przemennie rozpoczętych i od razu wytworzyły ogromną trudność w manipulacji towarowej ze sprzedawaniem towaru, zużytkowaniem, przechowywaniem i t. d. To wszystko musiało nietylko w innych, ale i we mnie, który się chciałem wystrzegać gorączki, musiało wytworzyć pewien zawrót głowy i pewne zboczenie sądu o racjonalnych warunkach przemysłu, tem bardziej, że obok fenomenalnych rezultatów co do ilości nafty otrzymanej — jedna jeszcze okoliczność wchodziła tu w grę. W każdym z tych szybów już z góry przepowiedziałem do metra głębokość, w której się nafta znajdzie, a chociaż nie byłem skłonny do przeceniania mojej umiejętności geologicznej, to jednak, gdy trzy razy raz

po raz moje przewidywania się sprawdziły, to przynajmniej musiałem uwierzyć w pewną regularność pokładów naftowych, w których z łatwością da się wynik pracy przewidzieć.

A jednakże to była najzupełniejsza iluzja, bo już w samej Słobodzie rungurskiej ani razu się potem nie wydarzyło, żeby przepowiedziana przezemnie głębokość nafty była się sprawdziła, a to z tej naturalnej przyczyny, że, jak teraz bardzo dobrze wiem, tereny naftowe odznaczają się nadzwyczajną nieregularnością składu i najbardziej wykształcony geolog może tylko w ogólności z pewnem prawdopodobieństwem powiedzieć, że w tej, a w tej okolicy pokłady się znajdują, ale ani ich głębokości, ani ilości nafty oznaczyć nie może. Jedyną regułą jest tu właśnie brak wszelkich reguł. Ponieważ jednak pierwsze doświadczenia u mnie zdawały się wręcz przeciwnie rzecz przedstawiać, to wys. trybunał zrozumie, że z początku i ja, pomimo wszelkich starań, byłem pod wpływem tej iluzji, że dokładnem badaniem geologicznem będę mógł do pewnego stopnia usunąć wielką część tych niepewności, które zwykle natrafia się w przemyśle naftowym.

I to tłumaczy, dlaczego nawet w tym wielkim wirze, mimo natłoku interesów, w tej wielkiej gorączce, która sprowadziła do Słobody przedstawicieli całego świata Anglików, Amerykanów, Francuzów, Hiszpanów, Niemców itd., że w tej wielkiej gorączce ośmieliłem się jednak zrobić kontrakt i założyć przedsiębiorstwo na wielką skalę, ażeby w ogóle znaleźć miejsce pracy w kopalni, o której jakoś mówiło mi przekonanie. Miałem odwagę to zrobić nawet w warunkach, jak się później przekonałem bardzo ciężkich. I te zobowiązania, przyjęte pod wpływem gorączki, jaka tam panowała, a z drugiej strony pod wpływem przecenienia mojej własnej umiejętności geologicznej, były przyczyną, że ostateczne rezultaty tej kopalni w Słobodzie rungurskiej dla mnie osobiście były zupełnie zmarnowane. Bo chociaż od razu przemysł powstał na wielką skalę, to jednak to przedsiębiorstwo, które ja założyłem, pracowało w bardzo trudnych warunkach, a jako główne przedsiębiorstwo, musiało w nadmiernej mierze ponosić wszystkie olbrzymie koszty jak n. p. budowy dróg.

Muszę dodać, że te interesy, które wtenczas zawierałem, tylko z początku podejmowałem na podstawie kapitałów własnych lub moich krewnych, a co do głównej ilości zasobów pieniężnych, miałem spółników w rodzinie znanych bankierów Biedermanów w Wiedniu. W pierwszym kontrakcie te moje własne fundusze i rodzinne dochodziły do kwoty 90.000 zł., co w spokojnym rozwoju przemysłu, jaki pierwotnie zamierzałem, żeby na małą skalę przedsiębiorstwo przez jakie 5 lat prowadzić, było aż nadto wystarczające. Ale w tak gorączkowym rozwoju, do jakiego byłem popchnięty nie wystarczało to, tak, że od razu ta moja własna i rodzinna wkładka stała się zaledwie dziesiątą częścią kapitału, z jakim przedsiębiorstwo było prowadzone.

Ze ten kapitał od razu tak urosł, to także było tylko wynikiem mojej nieobrotowości jako geszäftsmana i braku doświadczenia komercyjnego. Wytłomaczę to natychmiast w paru słowach.

Jak te wielkie szyby zaczęły powstawać, właściciel terenu, na którym jeden z tych szybów się znajdował, mimo, że pobierał od niego 65% całej produkcji, tak, że dla mnie pozostawiało tylko 35%, otóż właściciel tego terenu na pierwszą wiadomość, że nafta płynie za 1.000 zł. i więcej dziennie, odważył się od razu na zakupno gruntów ogółem za 400.000 zł., przyjmując bardzo bliskie terminy wypłaty i udając się potem do mnie o potrzebne zaliczki, aby tych terminów wypłaty dotrzymać. Tymczasem szyb dał wprawdzie od razu bardzo wiele, ale po pierwszych wybuchach późniejsza produkcja była już dość umiarkowana i ani w przybliżeniu nie dawała rezultatów pierwotnie spodziewanych. Ponieważ jednak kopalnia była wielka, spodziewaliśmy się podobnych rezultatów w innych szybach, więc ja postarałem się o potrzebne zaliczki.

Przyjechałem w tym celu do Lwowa i w przeciągu godziny w bankach lwowskich dostałem 75.000 zł. kredytu wekslowego. Przytaczam ten fakt, aby dowieść, do jakiego stopnia gorączka wtenczas wszystkich oświadczyła i bardzo spokojni finansisci byli tak dalece pod jej wpływem, że jedno słowo moje otwierało mi wielki stosunkowo kredyt. Otrzymałem wtenczas po 25.000 zł. z Kasy oszczędności, z filii Zakładu kredytowo-przemysłowego i z Banku hipotecznego. A nie można powiedzieć, że banki te daly mi kredyt, polegając tylko na moich przedstawieniach, jako człowieka fachowego, bo z tego, co tu powiedziałem o początkach i zawiązaniu moich interesów, i z czem się wcale nie kryłem, wynika, że ja w przemyśle naftowym nie miałem ani o dzień dłuższego wykształcenia i doświadczenia, niż ci finansisci, tylko że i oni, jak wszyscy, byli skłonni zapatrywać się na przyszłość tych szybów w sposób jak najkorzystniejszy.

Tak samo potem, gdy dalsze zaliczki były potrzebne, pojechałszy do Wiednia dostałem od Biedermanów po pół godzinnej rozmowie 150.000 zł. Wszystko to poszło dla właściciela terenu, który kupił ten cały majątek, to też od razu znaczną część

funduszy, potrzebnych dla rozwoju przedsiębiorstwa, po prostu zagwoździło się w sposób dla przedsiębiorstwa wcale nieproduktywny i bez najmniejszego ekwiwalentu co do ułatwienia warunków produkcji.

Tak samo też, jak przedtem, zobowiązałem się znowu do wierzenia nadmiernej liczby szybów, do oddawania właścicielowi wielkiego procentu i do zakupywania od niego produktu po cenie względnie wysokiej. To wszystko dowodziło właśnie mojego braku wykształcenia w kierunku praktycznym, że nie umiałem pilnować własnego interesu. W czasie robienia kontraktów pewna delikatność, zupełnie nie geszäftsmańska, z której tylko dłuższa praktyka może człowieka wyzwolić, nie pozwalała mi bronić mego własnego interesu tak, jak w tych okolicznościach bronić go należało.

Albo n. p. udzielając tak wielkich zaliczek, zamiast pierwotne warunki niekorzystne zmienić na moją korzyść, ja udzielałem tych zaliczek bez żadnego ekwiwalentu, a co gorsza, odpokutowałem to moim własnym udziałem w przedsiębiorstwie, bo on potem wobec sumy całego kapitału stawał się coraz to mniejszą kwotą.

Trudności narosły potem jeszcze pod wpływem innego postępowania, na które nie byłbym się zdecydował inaczej, jak tylko pod wielkim przymusem finansowym. Mianowicie już w parę miesięcy po otwarciu pierwszych szybów naftowych, zdecydowałem się na budowę destylarni, t. j. nie mając sposobności gruntownego wyćwiczenia się w dziale wiertniczym przedsiębiorstwa naftowego, zdawało mi się, że byłem zmuszony rzucić się na inną gałąź przemysłu naftowego, wymagającą również wielkiego doświadczenia i praktyki, tj. założyć destylarnię. Przyczyna zaś była tego rodzaju, że właśnie na człowieka, nie mającego dostatecznego wykształcenia praktycznego, prawie przynaglająco podziałała.

A mianowicie było to tak: Dopóki w Słobodzie Rungurskiej produkcja była na małą skalę, to produkt miał cenę lokalną bardzo wysoką. Sprzedawało się go dla małych okolicznych rafinerji, które istniały czy to w Kolomyi, czy w Czerniowcach i przypominam sobie, żeśmy wtenczas pierwsze ilości ropy sprzedawali po 8 zł. 75 ct. za 100 kilo. Jeśli się zważy, że teraz np. przez kilka lat ostatnich cena wynosiła 2 zł. 50 ct., to można ocenić, jak się wtenczas przedstawiał majątek naftowy i dochód płynący z szybów. Jednakże z chwilą, gdy się pokazała ta wielka produkcja, zabrakło odbiorców na całą ilość ropy, po tej wysokiej cenie. Przyjechał do mnie wprawdzie Schreyer z Drohobycza, ale ofiarował tylko 5 zł. za 100 kilo. Otóż gdybym był wtedy doświadczonego geszäftsmanem, byłbym niewątpliwie raczej sprzedał po tej cenie, w chwili kiedy cena lokalna wynosiła 8 zł. 75 ct., niż awanturował się na tak wielkie i trudne przedsiębiorstwo, jak destylarnia.

Byłbym wiedział, że w chwili, kiedy nafta używana musi szukać zbytu nie w najbliższej okolicy tylko w dalszych częściach kraju, to cena musi się zmniejszyć o cenie kosztu transportu potrzebnego, aby mój produkt dowieść do tych odleglejszych okolic, tak, że cena pierwotna nie dalaby się absolutnie utrzymać. Różnica ta jednak wydawała mi się bądź co bądź za wielką. Potem, zobowiązawszy się raz do zakupywania ropy od właścicieli gruntów i spółników i do płacenia im za tę ropę ceny wysokiej, nie miałem możności przekonania ich, że można naftę tak tanio sprzedawać, bo byłiby poprostu powiedzieli, że wyrzucam kosztowny towar za okno. W tych okolicznościach więc zdawało się, że jedynem wyjściem jest założenie własnej destylarni i założenie ją w Peczynizynie. Miejsce nie było bardzo fortunnie wybrane, bo nie było ani przy kopalni, gdziebym ją miał pod okiem, ani przy kolei żelaznej, co byłoby ułatwiło ruch destylarni, ale była to miejscowość, położona w środku między kopalnią i koleją żelazną, a przytem ta dogodność, że oddalenie kilkunastu kilometrów od kopalni nie było znoważ tak wielkie, żeby utrudniało, lub uniemożliwiało osobisty dozór tu i tam.

Jednakowoż ten osobisty dozór z góry był ograniczony tokiem interesów. W chwili bowiem, kiedy przedsiębiorstwo tak nadmiernie się rozwinęło, w chwili, kiedy, aby dogodzić właścicielowi terenów, odważyłem się na tak wielkie zaliczki i zacząłem weksle podpisywać, z tą chwilą punkt ciężkości całego mego interesu nie leżał już w technice, t. j. w doskonałej robocie, tylko w kwestjach finansowych, t. j. w kredycie i już od tej chwili ten cały interes słobódzki był zupełnie zwichnięty, bo mój czas i moja głowa, która powinna była dbać jedynie i wyłącznie o doskonałość techniczną w kopalni i rafinerji, była już od razu zajęta zupełnie innemi, obcemi dla mnie kwestjami, tj. sprawami niezbędnego kredytu.

I w ten sposób stało się, że w paru pierwszych latach, t. j. w r. 1881 i 1882 już tak miałem ręce związane najrozmaitszymi kontraktami i zobowiązaniami, iż dla mnie osobiście, przy największej pomysłowości kopalni w Słobodzie, rezultat jej był tylko bardzo mały, że właściwie zamiast przedsiębiorcy i założyciela, stałem się tylko urzędnikiem

SKŁAD SUKNA MARKUSA KAROLA

Lwów, pl. Maryacki 9.

Poleca na sezon obecny najnowsze towary na ubrania męskie, damskie i pp. studentów, po tanich i stałych cenach.

opłacanym, z pewną pensją roczną i tanyemą około 10 pre.

A stało się to nie w ten sposób, jakoby ktoś namówił mnie do tego lub wyduł odemnie pewne warunki dla mnie niekorzystne; nie, to wszystkie postanowienia kontraktowe, które redukowały mój udział, ja je sam właściciel zaproponowałem i przyjąłem w nadziei, że szczęśliwy obrót interesów wynagrodzi mi to wszystko, w kontraktach bowiem było powiedziane, że gdyby zyski przekroczyły pewną kwotę, to ja będę miał w tych nadzwyczajnych zyskach udział znacznie większy.

I jest nawet dziwna ironia, że pierwsza konwersacja, którą prowadziliśmy na temat tych interesów z dyrektorem Zimą, tyczyła się właśnie tej kwestyi praktycznego wykształcenia, które mieć potrzeba, aby być w stanie wielki interes prowadzić. Zima z wielkim waciskiem wykladał mi wtedy swoje zapatrywania, a ja je w zupełności podzielałem, że nie należy z początku na własne ryzyko interesów prowadzić, tylko najprzód wykształcić się na interesach cudzych, t. j., że należy najprzód jako urzędnik prowadzić administrację obcych interesów, a dopiero nabywszy doświadczenia, zaryzykować się z własnej kieszeni.

Ale ta fala szczęścia, pozornego szczęścia, uniosła mnie i nie dozwoliła wykonać raz powziętych zamiarów, o których słuszności byłem przekonany.

Te niefortunne kontrakty i zobowiązania, w które dałem się w pierwszych latach wciągnąć, doprowadzały potem do najrozmaitszych nieporozumień i sądów polubownych i dopiero mniej więcej w r. 1864 odzyskałem na nowo do pewnego stopnia wolną rękę w prowadzeniu interesów i najuczciwszą pierwotne postanowienia zostały zmienione, ale też moja pozycja była już wtenczas zupełnie inna, jak gdybym od samego początku był mógł racjonalnie postępować. Bo te błędy, które w małym przedsiębiorstwie byłyby się liczyły tylko na tysiące, przy wielkim interesie odrazu przedstawiały się w kwotach setek tysięcy zmarowanych, albo nie należycie użytych — tak, że kapitał odrazu wzrósł nadmiernie.

Potem doznałem uszczerbku w oczach moich spółników, przez sam tok interesów i przez te trudności, w które niejako ich wprowadzałem, robiąc niekorzystne kontrakty, a w tych wszystkich sprawach znów skutkiem niedostatecznego mego doświadczenia; ja zawsze poczuwałem się całkowicie odpowiedzialnym za wszelkie winy i błędy popełnione w przedsiębiorstwie, mimo, że wpływ tej gorączki naftowej tak samo działał na tych, którzy ze mną spółkę zawierali i pod względem warunków przemysłu naftowego mieli takie samo doświadczenie, jak ja. Ale koniec końców z pewnym uszczerbkiem i dla mojej własnej pozycji i dla zaufania, które przedstawienia moje miały u spółników, jednakże mimo to wszystko wolna ręka była odzyskana i była nadzieja, że błędy dadzą się później naprawić.

W tem nastąpiła okoliczność, na którą zgoda nie byliśmy przygotowani, t. j. podstępna konkurencja falsyfikatu rosyjskiego przez destylarnie węgierskie i wiedeńskie, która to konkurencja nielegalna zagrażała zupełnie zniszczeniem przemysłu naftowego galicyjskiego. Kwestya ta była już tyle razy omawiana szeroko, że wystarczy przypomnieć, iż konkurencja wynikała ze sprowadzania już gotowej destylowanej nafty, zabarwionej tylko kilku procentami smoły, tak, że wyglądała jak surowiec i jako rzekomy surowiec bardzo niskie cło opłacała. Zaczęła się ta manipulacja w r. 1831, a już w roku 1835 miała bardzo przykre następstwa w wielkiej konkurencji handlowej fabrykatu rafinerii fumańskiej i wiedeńskich, które się posługiwały właśnie tym sztucznym surowcem. W całym kraju rozwinęła się wielka agitacja, odbywały się zgromadzenia, uchwalono petycje do ministerstwa.

Rząd zwołał ankietę do Wiednia, na której także byłem. Później zwołano powtórny ankietę w parlamencie, w której również brałem udział. Narazcie zaszedł fakt, który z wszystkich okoliczności dotychczas zacytowanych, był dla mnie najgłówniejszy. Mianowicie, aby dogodzić poczuciu, że interes naftowy wymaga, aby w tych okolicznościach, gdzie cały przemysł naftowy tak poważnie był zagrożony przez politykę finansową państwa i przez niedostateczny dozór ze strony władz fiskalnych, aby mieć obronę także w parlamencie wiedeńskim, został wybrany do Izby posłów.

Wybrano mnie bez żadnego przyczynienia się z mej strony. Kandydatury sam osobiście nie postawiłem, zrobili to moi znajomi i inni, tak dalece, że wyborców moich po raz pierwszy dopiero widziałem zgromadzonych i mogłem do nich przemówić już po dokonanych wyborach.

Powiadam, że z wszystkich okoliczności, które wpłynęły na tok moich interesów, ta była najgłówniejsza i nie trudno zrozumieć, że tak być musiało. Bo raz wybrany do parlamentu i tam powołany do pewnych prac, tyle musiałem czasu i starań oddać nauce czysto parlamentarnej, zupełnie żadnego nie mającej związku z interesami, że musiało to odbić się bardzo dotkliwie na toku tych interesów.

A przypominam, że już i bez tego interesy te, skutkiem gorączkowego rozwoju, były zanadto rozmaite, zanadto rozpraszały moje siły, abym się był mógł dostatecznie poświęcić temu, co powinno być ich podstawą, t. j. doskonałości i doświadczenia w procedurach technicznych, kiedy więc nie miałem po prostu czasu na najpotrzebniejsze rzeczy w prowa-

dzeniu interesów, przyszła praca parlamentarna, która zupełnie mnie odrywała nie tylko od interesów, ale od miejscowości i siedziby ich, przy oddaleniu bowiem 1000 kilometrów Wiednia od Kolomyi, wszelka osobista czynność i dozór były w ogromnej mierze utrudnione.

Działała tu także dalsza okoliczność psychologicznej natury, t. j., że do wykonywania funkcji posła i do pracy parlamentarnej byłem bez porównania lepiej przygotowany, niż do życia przemysłowego. W dodatku parlament pociągnął za sobą Sejm, delegacje i t. d.

Wprawdzie w pierwszej chwili przyjęcie z mej strony mandatu poselskiego było do pewnego stopnia wylomaczone położeniem przemysłu naftowego. Przemysł ten, tak, jak wówczas istniał w Galicyi, był skazany na śmierć, jeśli się nie starało w jakikolwiek sposób ukrócić nadużyć, popełnianych przez rafinerje węgierskie i wiedeńskie z sztucznych surowców kaukaskim. A zatem, obrona tego przemysłu i starania, aby zmienić ustawodawstwo i nałożyć większe cło na ten mniemany surowiec rosyjski, to było nie tylko obroną przemysłu naszego wogóle, ale także obroną każdego przedsiębiorstwa w szczególności. Mając wielką własną kopalnię i rafinerję, ani na chwilę nie lądziłem się, że będziemy musieli wszystko zwinąć, jeśli te nadużycia nie będą usunięte.

A przecież ta okoliczność, że się dałem wciągnąć do roboty parlamentarnej, odrazu zmieniła cały mój stosunek do moich spółników, Biedermannów w Wiedniu. Wiedzieli oni dobrze z doświadczenia ogólnego, w którym ja musiałem ich tylko utwierdzić, że polityka i interes, mianowicie interes początkujący, nie dadzą się żadną miarą z sobą pogodzić, a dla mnie, który wracałem z Anglii, było rzeczą zupełnie wiadomą, że ludzie tak praktyczni, jakimi byli znani politycy angielscy John Bright i Cobden, w krótkim czasie doprowadzili do ruiny swe przedsiębiorstwa, wstąpiwszy do parlamentu.

A jednak zdawało mi się, że tu istniały pewne okoliczności, które mogą działać na moją korzyść, mianowicie, że te ułatwienia, do których mogę przyłożyć rękę w parlamencie, bardziej pomogą przedsiębiorstwu, niżby mu zaszkodzić mogły te wszystkie niekorzyści, któreby wynikły z koniecznego zaniechania osobistego dozoru.

Jednakże Biedermannowie, chociaż mnie bardzo życzliwi, jako długoletni przyjaciele moi, uznający we wszystkim całą moją karierę polityczną, — z chwilą, w której wstąpiłem czynnie do życia publicznego, zrezygnowali już zupełnie z wszelkiego dalszego rozwoju naszych przedsiębiorstw galicyjskich i mieli jedynie chęć z całego tego interesu się wycofać. Przyznawali niejednokrotnie słuszność moim przedstawieniom, że interes wymaga dalszych wkładów, ale nie mogli się do tego zobowiązywać, jeśli bym osobiście wszystkiego nie pilnował i nie dozorował.

I dlatego w dalszym ciągu robili, co mogli, aby poprawić ogólne położenie przemysłu destylarnianego i naftowego, mianowicie byli bardzo pomocni w zawieraniu najrozmaitszych kartelów sprzedazy w celu uzyskania lepszej ceny za produkt, a w szczególności Robert Biedermann, jako prezes Towarzystwa austriackich destylatorów, był w tym kierunku osobą niemal decydującą.

Ale to wszystko było — jak powiadam — robione w tym głównie celu, aby mnie umożliwić wycofanie się ich z interesu. I to było bezpośrednią konsekwencją przyjęcia z mej strony mandatu poselskiego.

Przew.: Nieprzerwane opowiadanie mężczyzny, może pan więc odpocznie trochę, odpowiadając tylko na moje zapytania, tembardziej, że pragnąłbym wyjaśnić kilka dat z pierwszych czasów pańskiej działalności przemysłowej w Galicyi. Więc kiedy działalność ta rozpoczęła się?

O s k.: W październiku r. 1880 zrobiłem kontrakt na pierwszy teren i do pierwszego wiercenia, było to właśnie 19 lat temu, a w lutym 1881 r. miałem pierwszy wielki szyb „Wanda“, o którym dzienniki drukowały, że dostarcza takiej ilości ropy, o jakich przedtem nie miano wyobrażenia. Nazywano to „Kalifornią galicyjską“. Przew.: Teraz proszę nam opisać warunki, na jakich kontrakty te były oparte. Czy mianowicie już ten pierwszy szyb, te pierwsze prace były wspólnymi siłami i kosztami prowadzone, czy pierwszy powstał wyłącznie pańskimi funduszami, czy ten szyb należał już do spółki? O s k.: Pierwszy szyb tylko moimi funduszami i był moją własnością. Przew.: A te dalsze trzy, o których pan mówił, że były bardzo obfite? O s k.: Te już były wspólnymi kosztami. Ale ja zaraz przy tym pierwszym szybie na cyfrach okazałem, do jakiego stopnia gorączka powiększa rezultat domniemany i fałszuje racjonalne mniemanie, t. j. ten pierwszy szyb „Wanda“, o którym pisano, że jest Kalifornią. Z tego szybu płaciłem tylko 20 pre. brutto właścicielowi p. Bursie z Kossowa, tak, że 80 pre. przypadło na mnie. Przew.: Tak, tedy pan właścicielem gruntu nie był? O s k.: Własności gruntu nie nabyłem, tylko wydzierżawiłem, obowiązując się do oddawania pewnej części procentów brutto od kosztów wolnych, zatrzymując sobie 80 pre., oprócz wydatków, które byłem obowiązany ponosić. Przew.: Właściciel żadnych nie ponosił. O s k.: Ja wszelkie koszty osobiście, całkowicie, bez regressu i aby wykazać tę nieproporcjonalność rezultatu pozwoliłem sobie nadmienić fakt, że ten fenomenalny szyb przy-

niósł mi nawet w pierwszym roku tylko 20.000 zł. Z tak ogromnego halasu, z takiej rzeczy, która zdawała się opinii publicznej rewolucję w aspekcie przemysłowej sprowadzać, wynik tylko wynosił 20.000 zł.

Przew.: A ile przyniósł temu właścicielowi, który miał 20 proc. bez kosztów? O s k.: A jemu może 4 do 5 tysięcy przez ten rok i tutaj znowu chcę nadmienić jako fakt, do jakiego stopnia ja wtedy byłem jeszcze teoretykiem i do jakiego stopnia ulegałem tej gorączce, że równocześnie z założeniem przedsiębiorstwa, chciałem wprowadzić urządzenie, któreby miało rozwiązać kwestyę socyalną i odrazu zaczynałem dawać wiertaczom pewną udziały w produkcji, a to na podstawie tej zasady, że należy się, aby robotnicy nie tylko pracowali za wynagrodzeniem dziennym, ale udział mieli. To dowodzi, do jakiego stopnia, te kwestye teoretyczne były ważne i jak nie realizowałem, że tylko przedsiębiorstwo ustalone, a nie przedsiębiorca początkujący, który nie ma własności, jak, jak...

Przew.: A jak rozumieć, że ten szyb tak mały dochód dawał? Czy to rozumieć w ten sposób, że wkłady były znaczne? O s k.: Wkłady były bardzo małe, tylko zyski były o wiele mniejsze, aniżeli się można było spodziewać, a jednakowoż okoliczności były tego rodzaju, że przez wiele miesięcy utwierdzały tylko mniemanie, że szyb ten wielką ilość ropy dostarcza. Przyszła ropa, nie było rezerwoarów, nie było beczek, aby ją schować, tak, że przez wiele miesięcy nie można było regularnie eksploatować. Kupowało się beczki naftowe, beczki winne i spirytusowe, z których ropa wyciekała, ale przez wiele miesięcy nie można było regularnie pompować, a zatem szyb przez tak wiele miesięcy pozostawał w buchowym, ile razy się bowiem tylko ruszyło, w buch następował, a jednak, jak się zaczęło regularnie pompować, z kilkudziesięciu beczek zeszło na kilkanaście, a potem kilka beczek. To była jedna przyczyzna. Druga była, że oprócz tego w tym szybie, była znaczna ilość kału, tj. ropy pomieszczonej z wodą, a raczej wody z ropą w taki sposób że się nie dają rozdzielić.

To wpłynęło nader fatalnie, bo gdy się sprzedało pewną ilość tej ropy do Grybowa w Galicyi w beczkach, to ta ropa z wodą zamarzała i w Grybowie wypróżniło się tylko połowę baryłki, a fracht opłacało się za całą baryłkę, która do połowy tylko była napełniona, tak, że ten fracht bardzo zredukował wynagrodzenie za ropę. Tak więc nieregularność pompowania w połączeniu z nieczystością ropy, narażała nas na straty i zwykle dawała fałszywe wyobrażenie o ilości produkcji. Ja sam, pamiętam, z początku, gdy widziałem, jak pompowano, a szła nafta czysta i rzadka a potem gęszcz zaczął iść, to pierwsze wrażenie było, że to dopiero jest coś bardzo bogatego w zawartość, że tak gęsto idzie, a tymczasem to właśnie była część prawie zupełnie bezużyteczna i raczej szkodliwa. To była przyczyzna, dla której szyb stosunkowo małe rezultaty dawał.

(C. d. n.)

W sądzie.

Dzisiejszy dzień jest przełomowym w zainteresowaniu, jakie budzi tocząca się rozprawa Kasy oszczędności. Stanisław Szczepanowski stanął przed sądem.

Szary, jednostajny, najeżony cyframi dotychczasowy tok procesu zawiódł tych, którzy oczekiwali wstrząszeń i silnych wrażeń. Dzień za dniem włókł się nużąc i garstka widzów malała ciągle w sali sądowej, tak, że „wstęp za biletami“ stał się właściwie zbytecznym, bo sala bywała przez pół pusta. Zajęcie zaraz po pierwszym dniu osłabło od razu. Słuchacze gabili się w lesie liczb i wyrażen finansowych — i tylko urzędowa część audytorjum: sędziowie, adwokaci, rzeczoznawcy musieli mieć uwagę bez przerwy wyteżoną. Dopiero dziś zmienił się nastrój.

Wczoraj już biuro wydawania biletów było w obłężeniu. Zapowiedź, iż przesłuchiwany będzie Szczepanowski, zelektryzowała publiczność. Rozumiano, że to szczytowy punkt rozprawy, a zarazem, że jeżeli gdzie, to tutaj cyfry będą tylko tłem, na którym się zarysuje potężny dramat ludzki — dramat jednostki, która dużo ukochala i dużo cierpi. W lot rozehwytno bilety wstępu do sali sądowej.

Rozprawa rozpoczęła się o ósmej.

W audytorjum mnóstwo osób, które po raz pierwszy przyszyły na rozprawę. Przeważa liczba kobiet, co najlepiej świadczy, że od dzisiejszego dnia spodziewano się wrażeń natury wcale nie finansowej. Słuchacze wyłącznie ze sfer inteligentnych. Ławy dziennikarskie obsadzone szczelnie. Na pulpicie korespondentów wiedeńskich całe pliki blankietów telegraficznych, z których co chwila jeden wędruje przez posłańca do urzędu. Prócz dziennikarzy czynni dwaj rysownicy: artyści-malarze Zefir Źwikliński i Mieczysław Rejzner, którzy robią ilustracje do *Kraju i Tygodnika ilustrowanego*.

Nastrój prawie, że uroczysty. Cisza zupełna.

Stanisław Szczepanowski zajął miejsce przy stoliku naprzeciw trybunału. Siedzi sam jeden. Innych obwinionych nie ma w sali. Szczepanowski wygląda dziś wyjątkowo lepiej. Twarz spokojna, nie znać podniecenia. Dopiero, gdy zaczął mówić, można było spostrzedz, że opanował jedynie wzruszenie. Lecz opanował tak, że mówi prawie równo, głosem trochę matowym, z którego chwilami tylko, gdy mó-

wiący pozwolił się unieść falii wyrazów, wystrzela nagle coś, jakby dawna jego znana energia wysławiania się. I wtedy zaraz następuje pauza. Widać, że musi nią okupić chwilowy wysiłek i wypocząć. Zaraz potem następuje dalszy ciąg, znowu cokolwiek martwy i znudzony.

Szczepanowski ma na sobie, jak pierwszym razem, czarny anielez. W ręku otówek, którym kreśli na papierze cyfry lub zwykle, machinalne kreski, kiedy mówi. Zdania są okrągłe, wykończone stylowo, nie urwanego w pół, ani jednego wyrazu niepotrzebnego.

W sali ogromny spokój. Słońce wielkimi szymbami prześwieca, rzucając długie, złote snopy promieni. Głowy słuchaczy nieruchome, oczy utkwione w postać mowcy, uwaga wyteżona silnie. Szczepanowski mówi wśród zupełnej ciszy. Adwokaci, przysięgli i trybunał zamienili się w audytorjum. Czasem tylko przewodniczący, radca Oleński, swoim powołanym, wyraźnym, jakby wymierzonym głosem rzuci pytanie — i Szczepanowski wplata je do swego przemówienia, prowadząc dalej tok zeznań. Opowiada od początku historję swoich prac na polu przemysłu w Galicyi, rozsiewając, jako ilustrację, cyfry. Ale one nie nużą tym razem. Wszyscy czują, że w tej sali opowiada się kartę z dziejów naszego kraju, że to nie zwykle zeznanie obwinionego — lecz epizod historyczny. Dość rzucić okiem na kilkadziesiąt głów, rozlokowanych w sali widzów, aby się przekonać, że każdy stara się nie stracić ani jednego wyrazu.

Kiedy mowca urywa dla wypoczynku, cisza w sali staje się prawie męczącą. Nie przerywa jej nawet szmer wśród publiczności. Chwilami zeznania Szczepanowskiego przybierają niemal charakter wykładu. Chwilami one brzmią, jak żal do tego jałowego naszego gruntu, z którego tak ciężko wydobyć zdroj żywotny, kulturę, rozkwit. Chwilami zdaje się, że to testament, który przynosi z sobą wiele doświadczeń i wskazówek, opartych na cierniowych zawodach i bolesnych próbach.

Ogólne wrażenie nietylko w sali sądowej, ale i po za nią jest takie, że to jeszcze nie epilog publiczny Szczepanowskiego.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Konferencya.

Wiedeń, 10 października. Jak donosi *Neue Fr. Presse*, hr. Clary zaprosił też na konferencyę posła dra Grabmayera.

Audyencye.

Wiedeń, 10 października. Cesarz przyjął wczoraj na osobnych audyencyach kierownika gabinetu hr. Clary’ego i ministra wojny Krieghammnera.

Ustąpienie czeskiego namiestnika.

Wiedeń, 10 października. Doniesienia czeskich dzienników, jakoby hr. Coudenhove miał ustąpić, a stanowisko jego miał objąć generał komenderujący Fabini, uważają w tutejszych, dobrze informowanych kołach za nieprawdziwe. Mimo to zmiana osoby namiestnika Czech była przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego w Pradze.

Jeszcze o zgromadzeniu młodoczeskich mężów zaufania.

Praga, 10 października. *Politik* przynosi zajmujące szczegóły z konferencyi mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego. I tak poseł dr. Edward Gregr wystąpił przeciw projektowi złożenia mandatów poselskich.

Byłoby to — mówił — połączone z wielką szkodą dla Czechów, gdyby w obecnej chwili tracili odwagę i wzajemnie czynili sobie zarzuty. Wodzom rzymskim, po klęsce ich, poniesionej w wojnie przeciw Hanibalowi, senat rzymski zgotował, uroczyste przyjęcie, aby im dodać otuchy.

Nasi przeciwnicy liczą na to, że u nas teraz zapanuje anarchia. Otóż właśnie my nie powinniśmy do tego dopuścić. Mowca jest sam zwolennikiem najostrożniejszej opozycyi, ale obecna chwila nie nadaje się do tego.

P. Stransky zaznaczył solidarność Czech, Moraw i Śląska.

P. Engel opowiedział przebieg swej audyencyi u cesarza. Monarcha nie mówił o bliższych okolicznościach zniesienia rozporządzeń językowych. P. Engel wyluszczył wobec cesarza swe zapatrywania i powiedział, że t. zw. klęska nie leży w fakcie zniesienia rozporządzeń językowych, lecz w tem, że rząd ustąpił przed obstrukcyą. Jest to więc klęską państwa, a nie Młodoczechów, winą Młodoczechów jest to, że za wiele ufali.

Ufność jest symbolem ucziwości. Otrzymałą naukę zapamiętują sobie na przyszłość. Wybory delegacyj mogły odbyć się i tak bez względu na obstrukcyę, ale w ostatniej chwili przestraszono się niepotrzebnie obstrukcyi i państwo poniosło klęskę.

W drugiej mowie roztrząsał p. Engel możliwość zamianowania nowego namiestnika Czech i środki agresywne przeciw Czechom. Być może, iż zostaną zakazane publicznie zgromadzenia — w takim razie należy urządzać zgromadzenia poufne. Namiestnik Czech musi być na wszystko przygotowanym.

Prasa wiedeńska o uchwałach Młodoczechów.

Wiedeń, 10 października. Prasa zajmuje się w wielkiej części rezolucjami, uchwalonemi przez kolegium mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego w Pradze.

N. Fr. Presse powiada, że obstrukcyja Czechów, której się tak obawiano w razie zniesienia rozporządzeń językowych, okazała się prózną groźbą. Należy ubolewać, że przez dwa lata kierowano się tą obawą, podczas, gdy tak słaby rząd, jak hr. Clary’ego postanowił znieść rozporządzenia językowe, nie obawiając się pogróżek czeskich. W rezultacie pokazało się stronnictwo młodoczeskie o wiele bardziej umiarkowanym, aniżeli jego sojusznik, szlachta feudalna.

Vaterland pisze: Spodziewano się, że na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego zapadną rozstrzygające uchwały, jednakże to nie nastąpiło. Czesi uchwalili pozostać dalej w związku prawicy i trzymać się innych partyj — nie chcą robić obstrukcyi, widząc, iż ani Polacy, ani katolickie stronnictwo ludowe nie daloby się skłonić ani do obstrukcyi, ani nawet do opozycyi.

Vaterland powiada dalej, że zachowanie się prawicy, a w szczególności Czechów wobec rządu, będzie zależało od treści ustawy językowej, którą ma rząd przedłożyć.

Małżeństwo arcyks. wdowy Stefanii.

Budapeszt, 10 października. W tutejszych kołach arystokratycznych rozpowszechniona jest pogłoska, że wkrótce nastąpi ślub arcyksiężnej wdowy Stefanii z hr. Longay, członkiem węgierskiej arystokracji. Gdyby to było istotnie prawdą, w takim razie arcyks. Stefania musiałaby zrzec się swych praw, zarówno jako arcyksiężnej, jako też matki arcyksiężniczki Elżbiety.

Hr. Longay urodził się w r. 1863. Był radcą legacyjnym austro-węgierskiej ambasady w Rzymie, lecz od roku już bawi na urlopie.

Wiadomość o małżeństwie arcyksiężnej dotychczas nie potwierdza się.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 10 października. Generał Buller udaje się dnia 14-go b. m. wraz z swoim sztabem do Afryki południowej.

D’Urban, 10 października. Do portu tutejszego zawinęło pięć angielskich parowców transportowych, zapelnionych wojskiem.

Bank galic. dla handlu i przemysłu.

Kraków, 10 października. Rada nadzorcza Banku galic. dla handlu i przemysłu odbyła wczoraj posiedzenie. Na prośbę dyrektora dra Bindera, motywowaną chęcią zupełnego poświęcenia się życiu politycznemu, uwolniono go z obowiązków dyrektora, wyrażając mu uznanie za zasługi, położone około sanacyi Banku, niemniej za gorliwą trzyletnią działalność.

W miejsce dr. Bindera wybrano dyrektorem p. Stefana Grabskiego, dotychczasowego dyrektora Banku bałtyckiego w Gdańsku.

Następnie przyjęto rezygnacyę członków Rady nadzorczej pp. Adolfa Schütza i Henryka Wielowieyskiego i w miejsce p. Schütza wybrano dr. Bindera, chcąc mu tem samym dać dowód zaufania. Wreszcie w miejsce zmarłego prezesa Andrzeja Zamojskiego wybrano do Rady nadzorczej ks. Eustachego Sanguszkę.

Zgromadzenie socjalistyczne.

Kraków, 10 października. O godz. 6 wieczorem odbyło się wczoraj w ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadzenie partyi socjalno-demokratycznej. Przewodniczył Englisz. O ostatnim kongresie partyjnym w Bernie referował poseł Daszyński, omawiając szczególnie sprawę narodowościową.

Zjazd oświadczył się za uregulowaniem tej sprawy przez uchwaloną w parlamencie ustawę językową, któraby również wzięła w obronę narodowe mniejszości, a wystąpił przeciw projektowi Schoenerera i Wolfa uznania języka niemieckiego jedynym językiem państwowym.

Następnie referent Sulczewski ostro skrytykował projekt statutu m. Krakowa, który dąży do pozbawienia 14.000 obywateli należących im praw wyborczych. P. Misiołek odczytał rezolucyę przeciw temu projektowi, którą też przyjęto. Bardzo silnie wreszcie przemówił w tej samej sprawie poseł Daszyński, zapowiadając szereg demonstracyj robotniczych przeciw projektowanemu statutowi. Zgromadzenie zakończyło się o 9 wieczorem.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 10 października. Dziś rano odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego na tutejszym uniwersytecie. Nabożeństwo inauguracyjne w kościele św. Anny odprawił ks. profesor Gronicki, poczem udał się wszyscy do auli *Collegii novi*.

Tu najpierw prof. Cyfrowicz, w zastępstwie chorego prorektora Kleczyńskiego, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, następnie zabrał głos rektor Tarnowski i po krótkiej przemowie wstępnej, wygłosił wykład inauguracyjny na temat: „Rzut oka na rozwój literatury polskiej w XIX. stuleciu”.

Z zaproszonych gości obecni byli ks. biskup Puzyna, Julian Dunajewski, prezydent Friedlein, dekanat Losowski i inni dignitarze miejscowi.

Katastrofa kolejowa.

Yokohama, 10 października. Z powodu spadnięcia całego pociągu do rzeki — 50 osób poniosło śmierć. Bliższych szczegółów katastrofy brak.

Wiedeń, 10 października. Burmistrz dr. Lueger i poseł hr. Stuerghk, konferowali dziś przedpołudniem z kierownikiem rady ministrów hr. Clarym.

Wiedeń, 10 października. Król rumuński przejeżdżał dziś przez Wiedeń, jadąc z Sigmaringen do Bukaresztu.

Wiedeń, 10 października. Unionbank podwyższył stopę procentową od 14 bm. za wkładki z 3½ na 4½.

Budapeszt, 10 października. Znany podróżnik afrykański dr. Baumann jest w agonii skutkiem żółtej febry, której nabawił się przed kilku miesiącami w Atryce.

Hanower, 10 października. Wiec niemieckiej socyalnej demokracji uchwalił urządzać międzynarodowy kongres socyalnej demokracji w przyszłym roku w Paryżu podczas wystawy światowej.

Petersburg, 10 października. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że na wczorajszym posiedzeniu dyrektorów Banków, dyrektor kancelaryi kredytowej krytykował bardzo ostro zajęcia na giełdzie. Zawiadomił następnie, że Bank państwa wydał polecenie, aby popierać w obecnej chwili wielkie Banki i na ten cel przeznaczyli 9 milionów rubli.

Wiedeń, 10 października. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 59-06, Renta majowa 98-75, Węgierska renta koronowa 98-90, Akcye kredytowe 362-87, Kredytowe węgierskie 367-50, Bank anglo-austriacki 143-50, Unionbank 297-50, Bankverein 286-—, Laenderbank 233-50, Kolej pań. 331-—, Lombardy 70-75, Elbenthal 250-—, Towarzystwo akcyjne bronii 196-— Akcye tytoniowe 150-—, Alpy 275-25, Rima Muranya 337-25, Prager Eisen 1402-— nom. Losy tureckie 56-70 na wrzes. Ruble 128-25, 20-franków 955-50, Boden-Credit ——, Tramwaye 432-—.

Tendencya słaba.

Berlin, 10 październ. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 226-60, Disconto Commandit 190-70.

Tendencya bez ochoy.

Wiedeń, 10 października. (Giełda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na jesien 8-50 do 8-51, pszenica na wiosnę 1900 r. 8-82 do 8-83, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesien 6-97 do 6-98, żyto na wiosnę 1900 r. 7-34 do 7-35, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na październik 5-63 do 5-65, na maj-czerwiec 1900 r. 5-42 do 5-43, owies na jesien 5-23 do 5-23, owies na wiosnę 5-66 do 5-67, rzepak na październik 12-60 do 12-70, rzepak na styczeń i luty 1890 rok — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 32-— do 33.

Tendencya spokojna.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 10 październ. Pszenica na październik 8-20 do 8-21, na kwiecień 1900 r. 8-67 do 8-68, żyto na październik 6-52 do 6-54, na kwiecień 1900 r. 6-95 do 6-96, owies na październik 4-95 do 4-96, na kwiecień 1900 r. 5-36 do 5-37, kukurydza na maj 1900 r. 5-12 do 5-14, rzepak na sierpień 1900 r. 11-00 do 12-—.

Olioty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky’ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 10 października.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.151 sztuk świń, między temi 3.787 świń galicyjskich. Ceny za tuczone świny węgierskie 38 do 39 ct., za galicyjskie młode świny 34 do 43 ct. za kilogram żywej wagi.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego

1899/900 na uniwersytecie lwowskim obyło się działając nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, odprawił ks. biskup Weber w asystencyi licznych duchowieństwa. Na chórze śpiewała „Lutnia”. Następnie w auli, gdzie zgromadziła się młodzież uniwersytecka liczna publiczność, oraz przedstawiciele władz: Namiestnik hr. Piniński, wicepr. Rady szkolnej Bobrzyński, dyrek. poczt Seferowicz i w. i., przemówił rektor dr. Abraham i według zwyczaju złożył najpierw krótkie sprawozdanie z roku ubiegłego, następnie poświęciwszy kilka słów zmarłym sp. Meyerowi, hr. Dzieduszyckiemu i Ed. Ritterowi, przeszedł pokrótce — jako w ostatnim roku kończącego się stulecia — historję rozwoju samego uniwersytetu i nauk w ostatnich dziesiątkach lat, poczem, zwróciwszy się do młodzieży, zachęcał ją do pracy w imię narodowych ideałów, i starodawną formułką: *Quod felix faustum fortunatumque sit*, otworzył rok szkolny.

Następnie ks. dr. Fijałek wygłosił odczyt p. t.: „O znaczeniu i pierwszych profesorach uniwersytetu brakowskiego w XIV/XV stuleciu”.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł asystentów: Blumenthala Emilia z dyrekeji stanisławowskiej do krakowskiej; Freundta Judy z dyrekeji lwowskiej do stanisławowskiej i Holzhausera Filipa z dyrekeji stanisławowskiej do lwowskiej.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnięć.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wyplata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Uskutecznią rewizję losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarczą nowych arkuszów kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zlecenia z prowincji wykonuje, jak najrychlej nie policzając żadnej zgola prowizji. - Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.

We wtorek dnia 10 października 1899.

po raz ostatni

GEJSZA

operetka w 3 aktach z prologiem. - Libretto Owen HALLA. Muzyka Sidney'a Jonesa. - Przekład Adolfa Kitschmana.

Prolog wypowiedzi p. BRONIKOWSKA

OSOBY:

- Markis Imari Ri-Ma-Ri, prefekt policyi i gubernator prowincji japońskiej
Lady Konstancja, podróżniczka ang.
Molly, jej kuzynka
Ryszard, oficer marynarki angielskiej
Ka-ta-na, oficer japoński
Wun-Haj-Raj, chłeczyk, właściciel herbaciarni japońskiej
Zoe, tómaczka z herbaciarni
Mimoza
Kin-Ku gejsze w herbaciarni
Ki-Ni
Ta-Ka-Mi-Ni, sierżant policyi
Marya
Edyta
Henryka
Mi-Mi, służąca Imariego
Ko-Li
p. Myszkowski
pni Skalska
pni Kliszewska
p. Bogucki
p. Malawski
p. Lelewicz
pni Kasprończowa
pna Bohuss
pni Bronikowska
pna Niedzielska
p. Kratochwil
pna Schmidówna
pna Korecka
pna Krott J.
pna Mion
p. Bykowski

Japończycy. - Japonki. - Żołnierze. - Policyanci. Rzecz dzieje się za naszych czasów w Japonii. - Akt 1 i 2 przed herbaciarnią. - Akt 3 w ogrodzie Imariego.

Tańce W akcie 3-cim 1) „Calabrese“ układu p. Sachsa odtądają pna Staszko i p. Sachs. 2) „Wale hiszpański“ układu p. Solnickiego, odtądają pna Bogdanowicz i p. Solnicki.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich

we Lwowie, Halicka 16. poleca wielki wybór ręczników chustek do nosa, ścierek, drolichów.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja l. 2, Lwów. 4159

U Troczyńskiego w pasażu Hausmana: pół kilo Herbatników 60 ct., Pomadek 60 ct., Karmelków 40 ct., Czekoladek 1 zł. Wyrób własny. 3606

Nieporównanej dobroci Herbatę familijną, sprzedaje na wagę w każdej ilości po 50 centów 1/4 funta.

Skład Herbaty rosyjskiej Dominika Iwanowskiego Lwów, Akademicka 8. 4141

Rury gazowe pokojowe ze bezcen do sprzedania Brajerowska boczna 4. Dozorca wskaże. 4267

Drob zarodowy

olbrzym różnorodnych ras z mej pierwszorzędnej piętnastoletniej hodowli w kraju, premiowany najwyższymi nagrodami w Austrii zagranicą, odstepując obecnie w jesieni po zniżonych cenach Helena Podzým Leszczowate pocz. Ustrzyki-dolne. 4275

Dydzo kiszony baryteczki 5 kg. franco wysyła za 2 zł. Julian Markowski Uście ruskie. 4300

Miód pszczeiny!

prawdziwy, pod gwarancją, w 5 kil. puszkach po 2 zł. 50 ct. wysyła pocztą za pobraniem J. Menezes w Mikulincach. 4283

Z powodu wyjazdu sprzedam urządzenie sypialni (mat.) zupełnie nowe. Ul. Mickiewicza l. 12. Dozorca wskaże. 4306

Świeży transport

zimowy
Ubrań męskich od 8 zlr.
Palto na waciu 10
Płaszcz uniformowy na welnie 8
Burki krótkie na wel. 6
Futerka krótkie 9
o 30% taniej, jak wszędzie. Zamówienia skuteczniam do 24 godzin. Józef Körner Lwów Jagiellońska 4. 4320

Doła P. Urzędnikow jest płaszcz do sprzedania. - Bliższa wiadomość u p. Nowickiego w podwórzu l. 40., ul. Zamartynowska. 4493

Interesy majątkowe i handlowe.

Dom w Delatynie tania go sprzedania. 4 pokoje, kuchnia, weranda. Budynek gospodarczy. Ogród. Własna studnia. Do Prutu 3 minuty. Zgłoszenia: J. Pflastererowa, ulica Piekarska 57. 4251

25.000 zł. dam zaciągami na hipoteki pewne. Faktorki wykluczeni. „Kipoteka“ p-r. Lwów. 4268

Pożyczki na hipotekę poszukuję B. Harazda ul. Królowej Jadwigi 4. (Gródecka). 4285

Apteki poszukuje do kupna lub dzierżawy Szeli-gowski, Lwów Sykstuska 40. 4319

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacje propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Dentysta Dr. T. Bohosiewicz

b. asystent klin. chirurg. Uniwers. Jagiell., ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej od g. 9-5, przy ulicy Jagiellońskiej 7, I. piętro.

Dr. S. Stauber

mieszka obecnie Skarbkowska 2, (naprzeciw teatru). - Ordynuje w chorobach wewnętrznych, chirurgicznych i kobiecych.

Mieszkania i sklepy.

Sklepy, magazyny i warszaty także z siłą parową, jakoteż i pomieszkanie bardzo tanio do wynajęcia Gródecka l. 47. 4125

Mieszkanie duże wygodne, z ogrodem, 6-9 pokoi, stajnia na parę koni, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w „Słowie Polskim“. 3305

Ulica Szeptyckich 28. Mieszkanie, 3 pokoje, kuchnia, z dwoma wchodami, II. p., 28 zł. miesięcznie, zaraz do nájęcia. Dozorca wskaże. 4231

Pokój z całym utrzymaniem dla pani lub starszego pana. Ulica Kopernika 18. 4232

Akademicka 16. I. piętro 7 10 pokoi z przynależnościami, balkon, wodociąg, gazowe oświetlenie od 1 listopada br. do wynajęcia. 4246

7 pokoi, przedpokój, balkon, w miejscu. Wiad. z podaniem ceny w Adm. „Słowa Polskiego“ pod lit. D. R. 5286

Pokój i przedpokój umeblowany z opalem i usługą zaraz do nájęcia Ponia-towskiego 3 w Parku. 4299

I dla udających się do Warszawy! 25 pokoi różnej wielkości z komfortem urządzonej poleca się Sz. panom i paniom udającym się do Warszawy na dnie i miesiace po cenach hotelowych z utrzymaniem lub bez; w średmiesciu, blisko kolei. Ul. Marszałkowska nr. 86 m. 8 (pensjonat). 4323

5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia. III. piętro Teatralna 6. Od 1 listopada do wynajęcia. 4324

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I. piętrze od 1. listopada do wynajęcia. Chorążczyzna 12. 4307

Potrzebny pokój kawalerski w okolicy „Chorążczyzny“. Wiadomość „Słowo Polskie“.

Potrzebny pokój kawalerski w okolicy „Chorążczyzny“. Wiadomość „Słowo Polskie“.

Potrzebny pokój kawalerski w okolicy „Chorążczyzny“. Wiadomość „Słowo Polskie“.

Doniesienia różne.

Jakałów i wszelkie błędy wymowy leczy; dzieci głuchonieme przyjmuje na naukę. J. Bardach, Kotlarska 10. 3942

Zakład wyrobów rzeźbiarskich I. F. J. Komendziński, Zakopane, poszukuje zdolnych rzeźbiarzy i stolarzy na drobne przedmioty drzewno fantazyjne. W danym razie, dają roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje I. F. J. Komendziński, Zakopane. 4003

Przeprowadzilem się na ul. Krakowską l. 32. I. p. Lekarz Kreiner specjalista chorób dzieci. 4322

Na myszy polne niezawodną truciznę, 5 kilo 2 zł. rozsyła z przepisem użycia. - Fabryka chemiczna, - Lwów Gródecka 45. 4292

Czyszczania i cięcia drzew owocowych celem polepszenia i powiększenia plonu, podejmuje się, w czasie zimowym. Wincenty Bielski, architekt-pejzażysta, Czikkendi o. p. Domażyr koło Lwowa. 4313

50 Gulden gegen Sicherheit a gute Zinsen gesucht X. Y. Exp. J. Bl. 4316

K. the twentieth Poller certainly M.

CHOROBY weneryczne

skórne i zastarzałe choroby maciczne, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy radykalnie pod gwarancją.

Dr. Frisch Kaźmierzowska 3 II. piętro. 4093

Ważne dla Pań!

w czternastu lekcjach wyuczam kroju francuskiego za 10 zł. za wyuczenie ręczę

Prywatna szkoła

szycia sukien damskich dla Panienek z domów inteligentnych pod kierunkiem osoby fachowej 3 zł. miesięcznie ul. Ruska l. 3. I. piętro. 4222

Za skromne wynagrodzenie udzielam korepetycji do I, II. i III. kl. szkoły normalnej

Pod bardzo przystępnymi warunkami udzielam lekcji języka francuskiego i fortepianu.

Przyjmuje

wszelkie tłumaczenia z francuskiego na jęz. polski. za skromne wynagrodzenie. Poszukuje posady biurowej, rach. mistrza, korespondenta w jęz. polskim i francuskim, zastęstwa domów handlowych, etc. Bliższa wiadomość: Ul. Kopernika 28 A. I. p. drzwi 4. (4234)

Informacje

o handlu, przemyśle oraz wszelkie inne odnoszące się do Wiednia i jego okolic udziela piśmiennie w języku polskim. - Za nadesłaniem 35 centów w markach pocztowych.

J. HILKNER, Wien Kärntner Ring nr. 2. Th. 25. Oraz załatwia wszelkie zlecenia 4140

Posady i zajęcia.

a) Poszukujemy.

Warszawianin, izraelita, władający biegle językami: polskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje posady subiekta w handlu bielizny lub galanterii. Zgłoszenia piśmienne do l. 2243. Centralne Biuro ogłoszeń. - Lwów, ul. Kopernika 11. 4318

Dr. Stanisław Zabłocki

specjalista w chorobach nosa, uszu gardła i piersi mieszka obecnie ul Kopernika 28, I. p.

Prof. Dr. Szymonowicz

mieszka obecnie przy ul. Pańskiej l. 4. i ordynuje jak dawniej w chorobach uszu i nosa

Dr. Józef Wielochowski

otworzył kancelaryę adwokaacką we Lwowie, przy ul. Brajerowskiej l. 20.

Dom bankowy i Kantor wymiany Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Wychowanie i nauka.

UKOŃCZONY realista poszukuje lekcyi Gajewski ul. Królowej Jadwigi l. 4. 4037

Młody francuskiej uczyć praktycznie bez podre-czników. Także konwersacya zbiorowa L. T. Pańska 21 II piętro. ofcyny, 3646

UCZEŃ, z ukończoną VI. gimn., szuka posady na prowincji. Adres: L. Ramer, Sanok. 4265

Deutsche, französische, englische Conversation, Zeitungs Bureau Lemberg, Passage Hausmana. 4325

Institutrice française prendrait des leçons en échange de l'entretien t'adr. Bureau Plohn Lwów. 4321

Za skromne wynagrodzenie uczyć francuskiego i rosyjskiego z konwersacya. Łaskawe oferty dla „Z. Z. nr. 2“. p-r. Lwów. 4213

Śluchacz filozofii poszukuje lekcyi z matematyki lub fizyki we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia ul. Ossolińskich 9. (Trafiaka). 4315

Uczeń farmacji w 2 roku praktyki poszukuje posady. Zgłoszenia „Grzeźność“, p-r. Brody. 4379

Nauczycielka języka francuskiego, niemieckiego i muzyki poszukuje lekcyi we Lwowie, przez biuro Wereszezyńskiej, Lwów Bato-rego 6 4294

Pierwsza klasa gimnazjalna i realna, zbiorowa prywatna nauka.

Uczniowie, przeпадli przy egzaminie wstępnym do I. klasy, mogą po roku zdawać do II. kl. 4273

Rozpoczęcie nauki 2 października. Zgłoszenia 4-6 popoł. A. Strzelecki, b. naucz. c. k. gimn. Franciszka Józefa, ul. Zamojskiego 6. Tamże kursa przygotowawcze dla prywatystów wszystkich klas gimnazj. i realn. do egzaminu dojrzałości, korepetycje dla uczniów publicznych. 40 7

STUDENT filozofii poszukuje lekcyi we Lwowie. Może też przygotowywać prywatystę do egzaminu gimnazjalnego. - Adres S. H. w Adm. „Słowa Polsk.“.

Akademik, z gimn. warszawskiego udziela lekcji łaciny, greki, matematyki, ulica Zofii Chrzanowskiej l. 6. I piętro, dozorca wskaże, Od 5-6 popól.

Uczeń V. kl. gimnaz. poszukuje lekcyi w miejscu. Adres W. M. u p. Tierlele Szmulańskiego 9.

Nauczyciel poszukujący posady w średnim wieku. Adres C. K. w domu l. 7. ul. Słodowa, u W. Kosiarskiej.

Seminarzysta II roku poszukuje lekcyi za umiarkowane wynagrodzenie. Adres R. K. 22 post. rest. Lwów.

Froeblianka poszukuje lekcyi w miejscu do panienek z szkół niższych. Wiadomość Z. H. 15 p-r. Lwów.

Młody człowiek poszukuje zajęcia biurowego lub rysownika u pp. inżynierów przedpołudniem, Łaskawe zgłoszenia post. rest. pod l. 2. 4277

Przyjmę posadę bibliotekarza, sekretarza, korespondenta. Podejmuję się porządkowania księgozbiorów, układania katalogów. Władam językami polskim, francuskim i niemieckim. Bliższych informacji udzieli z grzeźności redakcyi „Kola“ ul. Szopena 7, 4288

Najnowsze fasony sukien damskich wykonuje po niskich cenach przy ul. Fredry l. 3. na dole. „Jadwiga“

Wdowa w starszym wieku po urzędniku, poszukuje zajęcia się dziećmi u wdowca lub do pielęgowania chorej osoby. Adres R. B. Jabłonowskich 10 parter.

Zdolny młody pomocnik handlu korzennego, szybki ekspedient przyjmę posadę zaraz, we Lwowie lub na prowincji, p-r. „100“, Lwów.

Solicytator poszukuje zajęcia u Pp. adwokatów, notaryu. szów i t. p. „Solicytator“ p-r. Lwów.

Ogrodnik w średnim wieku z dobrymi świadectwami poszukuje posady od 1 października Zgłoszenia przyjmuje Karpiński w Truskawcu.

Osoba uzdolniona w krawiectwie poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Kurkowa 49.

Osoba młoda, poszukuje posady w mleczarni, lub w jakikolwiek innym handlu Adr. F. B. p-r. Lwów-Podzameze.

b) Zaofiarowane.

Koncyplienta poszukuje adwokata Dr. BENDEL w Sanoku. 4193

Zarząd Kółka rolniczego w Schodnicy poszukuje do sta wcy, któryby przyjmę na siebie zobowiązanie dostarczania w większej ilości żywych tuczonych sztuk bydła rogatego i nierogacizny. Oferty wprost do Zarządu Kółka rolniczego w Schodnicy. 4273

Praktykanta poszukuje dom komisowy Jana Klimkiewicza, Akademicka.

Cukiernia W. Rightetiego, w Kolomyi poszukuje ucznia do praktyki. (4310)

Handel korzenny poszukuje natychmiast praktykanta. Adres: Matylda Marx, Rohatyn. 4311

Nauczycielki poszukują dla początkujących dwóch chłopców. Zgłoszenia z odpisami świadectw oraz z zapodaniem wymaganego honorarium nadsłać: Zarząd lasów Rębana poczta Słowita. 4269

Magistra farmacji poszukuje Karol Jahr aptekarz w Krakowie. 4280

Poczta Wysowa poszukuje administratora lub administratorki. 4312

Nauczyciel prywatny do niemieckiej konwersacyi i przygotowania dwóch chłopców do gimnazjum znajdzie zaraz pomieszczenie w mieście prowincjonalnem. - Zgłoszenia nadsyłać „T. S.“ p-r. Jasło. 4282

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3—

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. *na żądanie szczegółowe cenniki.* 73

„FLIRT“ Najlepsze **„KRAJ“**
tutki i bibułki
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
Kopalnia węgla w Dżurowie

poczta Rożnów
zwraca uwagę 4033

P. T. Przemysłowców wschodnio galicyjskich
na swój **węgiel brunatny**

o wysokiej wartości kolorycznej, używany od szeregu lat przez c. k. kolej państwową, którego nabycie leży w interesie wszystkich gorzelni, browarów, młynów i wogóle fabryk podolskich.

Blizsze warunki podaje na każde zapytanie: Zarząd kopalni węgla w Dżurowie, poczta Rożnów.

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy
za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie. 4293

Chorążczyzna 17-19.

Zaszumi las

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

JÓZEFA MASKOFFA

antora słynnej sztuki „Tam ten“
2 tomy.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“, ul. Chorążczyzny 1. 17, i w znaczniejszych księgarniach.

Cena 3 zlr.

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupu wszelkich możliwych gatunków dywanów, franek, portyer, chodników, kap, koców, kolder i der na konie.



Specjalny oddział dla prawdziwych perskich i orientalnych dywanów i portyer. Wyszortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. (3841)

Instrowane cenniki gratis i franco. Wszelkie listy i zapytania adresować należy:

Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“ we Lwowie, ulica Sykstuska 1. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahn-gasse nr. 33.

Magazyn Mód 4202
„IRIS“
(Jagiellońska 7, I. p., róg ul. Trzeciego Maja)
poleca na sezon
kapelusze damskie.

Na czasie!

Najtańsze i najlepsze oświetlenie

Zupełnie bezpiecznie.

Nowy gatunek gazu.

Światło gazowe

wszędzie do zaprowadzenia przez specjalne aparaty gazu powietrznego

„GALICYA“

do oświetlenia opalania i użytku fabrycznego.

Oświetlenie na próbę na dowód niezrównanej doskonałości siły świetlnej.

J. FITZ 2856

fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Lwów, Gródecka 47.

Cenniki na żądanie gratis i franco. — Zastępcy poszukiwani.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność



w pierwszym rzędzie użyciu najprzejenniejszej, najskuteczniejszej i **najstawniejszej**

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezionej przez śp. dr. m. A. Rixa. Ten środek piękności sprawia przy użyciu żywą, świeżą cerę, ośniewającą piękny tekt bez zmarszczek, aż do najpóźniejszej starości, usuwa podgwarancję, (w przeciwnym razie zwraca się pieniądze), plagi, plamy wątrobiane, ślady po ospie, czerwonosć, wszystkie nieczystości skóry, zastawiają ją w użyciu już od 40 lat członkowie rodzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka jest **40-letni przeciąg czasu**, w którym to tyście tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygielek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbę za sztukę 50 ct.**

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białoscią i pozostaje na twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. Mleko Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały 1.25 zł. — Należy się zwrócić do zupełnie zadowolonego do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Synów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse 16.** Przy zakupieniu należy przyjmować tylko opłombowane pakiety. **We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.**

Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, ładem i morzem, koleją, drogą kołową i w mieście.

Ser szwajcarski kregowy, w najlepszych gatunkach sprzedają **mleczarnie** Księcia Lubomirskiego, Przeworsk i Szczecin po cenach za jedno kilo z opakowaniem loco Przeworsk i Szczecin pojedynczymi kregami **po 65 ct.** w ilości ponad 500 klg. **po 60 ct.**

„Janus“. Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu.

OGŁOSZENIE.

W myśl §. 27 statutu z dnia 1 października 1885, zwołuje Jego Excelencya p. nadprokurator w porozumieniu z Radą dyrekcijną

Nadzwyczajne Walne zebranie

członków „Janusa“, Zakładu wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu, **na poniedziałek, 6 listopada 1899**, godzinę 10 przed południem, w sali koncertowej Ronachera, wehód I., ul. Schillinga 1. 4, I. p.

Porządek dzienny:

Przyjęcie uchwał nad zmianami postawionymi przez pewną część członków, do uchwalonego w zwyczajnym Walnym zebraniu 26 maja 1899 statutu (włącznie zmian reskrypt. wys. c. k. ministerst. spraw wewnętrznych z dnia 12 lipca 1899 l. 23.201 zarządzonych i przez Radę dyrekcijną na podstawie jej walnem zebraniem udzielonem upoważnieniem przyjętych).

W myśl §. 25 statutu z dnia 1 października 1885 mogą w Walnych zebraniach uczestniczyć wszyscy do głosu upoważnieni członkowie osobiście, i za legitymacją. Kartę uczestnictwa wydaje Zakład 14 dni przed zebraniem za dowodem prawomocności członkostwa.

Prawo czynnego i biernego głosu i wyboru przysługują każdemu pełnoletniemu członkowi mężczyźnie; jurydyczne osoby, korporacje i instytucje, o ile takowe przynajmniej już rok jeden są członkami (§ 15), uczestniczą przez swych upelnomocnionych zastępców. Żeńscy członkowie mogą, udowodniwszy swoje członkostwo, głosować przez osobno do tego upelnomocnionych mężczyzn. Tak upelnomocniony jak i w swoim imieniu, głosujący nie może więcej nad 10 głosów reprezentować.

Prawo głosu i wyboru mają w miarę wysokości ubezpieczenia

na zlr.	1000	kapitału lub	zlr.	100	renty ubezpieczeni	1	głos
"	"	1001—5000	"	"	101—500	"	2
"	"	5001—10000	"	"	501—1000	"	3
"	"	10001—20000	"	"	1001—2000	"	4

dalej każda nadwyżka od 1 zlr. do 10.000 kapitału, względnie 1 zlr. do 1000 renty, uprawnia do jednego głosu wyżej, zawsze li do 10 głosów najwyżej.

Nie można uczestniczyć w zebraniu bez karty wstępu.

Przez P.T. członków proponowane zmiany, jako też przez zwyczajne walne zebranie 26 maja 1899 uchwalony, a reskrypt wys. c. k. minister. spraw wewnętrznych z dnia 12 lipca 1899 l. 23.201 zmodyfikowany statut począwszy z dniem 23 października 1899, tj. na 14 dni przed nadzwyczajnym walnem zebraniem, dostawi pt. członkom na żądanie bezpłatnie centralna dyrekcya we Wiedniu, lub generalna reprezentacya: **Jan Klimkiewicz, Lwów, Akademicka 8.**

Wiedeń, w październiku 1899.

Rada dyrekcyjna.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 3347. Trembowla, 7 października 1899.

OGłoszenie.

Prawo propinacyi miejskiej w Trembowli zostanie przetargiem publicznym, który dnia 24 października br. o godz. 11 przed połudn. w Zarządzie miasta w Trembowli zapomocą ofert pisemnych, tudzież ustnie prowadzony będzie, na czas od 1 listopada 1899 do 31 grudnia 1903 wydzierżawione.

Cena wywołania rocznie 16.000 zlr., poręczne 1600 aw.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Zarządzie miasta Trembowli

c. k. komisarz rządowy
Sheybal.

Dnia 18 października 1899

o godzinie 10 rano, odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym (ulica świętego Jana) w Krakowie

licytacya 4133

realności pod l. or. 9, przy ulicy Granicznej w Krakowie położonej, lwk. 2231 Dz. IV. gm. Kraków objętej.

Realność ta składa się z ogrodu w obszarze 4.84a., nadającego się pod budowę i z parceli budowlanej, na której stoi kamienica dwupiętrowa, posiadająca dwa fronty, a mianowicie od strony ul. Granicznej i Stachowskiego.

Kamienica ta zbudowana jest z wielkim komfortem i posiada urządzenie gazowe, wodociągowe i kanalizacyjne.

Cena szacunkowa tej realności wynosi 57.364 zł.

Blizszych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata Dra Kwiecińskiego w Krakowie, ul. Grodzka 44.